

1

Styczeń 2017
nr 224, rok XX
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Forum

PENITENCJARNE



Dniówka na miejscu s. 16

12

Cel nie cela

20

Akademia
resocjalizacji

34

Akcja
modernizacja

38

Sportowy
2017 rok



W 35. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu złożono kwiaty i zapalono znicze przed tablicą kaliskiego Zakładu Karnego, upamiętniającą internowanych i więzionych członków „Solidarności” z regionu.

Więcej o uroczystościach rocznicowych – s. 14



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Skuteczna resocjalizacja osadzonych to jedno z najważniejszych zadań Służby Więziennej, cel naszych działań, można powiedzieć: misja. Wciąż doskonalimy sposoby jej prowadzenia, chętnie przy tym korzystając z dorobku naukowego. Tak jak w przypadku badań prowadzonych wspólnie z Instytutem Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Efektem, o czym piszemy w temacie miesiąca, ma być opracowanie indywidualnych programów resocjalizacyjnych dla konkretnych grup więźniów, szczególnie tych skazanych na kary długo-

terminowe. W rozmowie miesiąca przedstawiamy natomiast szerszy punkt widzenia na kwestię resocjalizacji, jako działania mającego zmienić spojrzenie osadzonego na samego siebie, przy czynnym udziale rodziny i środowiska, do którego przecież kiedyś wróci.

Aby ta odpowiedzialna misja mogła być dobrze, to znaczy skutecznie wypełniona, więźniocy muszą mieć zapewnione jak najlepsze warunki służby i pracy. Wiele się o tym mówi w ustawie modernizacyjnej, której główne kierunki i założenia przedstawiamy w niezbędniku prawnym.

Forum

PENITENCJARNE

Styczeń 2017 r.

■ TEMAT MIESIĄCA

SKUTECZNA RESOCJALIZACJA

- 8 Misja: indywidualizacja
- 10 Resocjalizacja to nie statystyka
- 11 Najważniejsza jest diagnoza

■ WYDARZENIA

- 4 Spotkanie wigilijne
- 4 Mikołaje w mundurach
- 4 Świąteczna paczka
- 5 Nowa hala w Potulicach
- 5 Promocja podoficerska w Kulach
- 6 Pamięci bohaterskiego kapłana
- 6 Posłuchaj bajki
- 6 Współpraca ze związkiem zawodowym

■ ROZMOWA MIESIĄCA

- 12 Cel nie cela

■ Z KRAJU

- 14 35. rocznica wprowadzenia stanu wojennego
- 15 Szlakiem grudniowych wydarzeń
- 15 13 grudnia – pamiętamy
- 20 Akademia resocjalizacji
- 27 Nowy oddział terapeutyczny w Brzegu
- 36 Podziękował im Papież Franciszek
- 37 Więzienna ekspozycja

■ JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Dniówka na miejscu

■ A U NAS TO

- 22 Na widzeniach adwokackich

■ ŚWIAT

- 26 Problemy ochrony praw człowieka

■ KLUCZ DO WOLNOŚCI

- 28 Wolny od hazardu
- 30 Łatwy początek, trudny koniec

■ PASJE

- 32 Na szczycie mogę wszystko

■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Akcja modernizacja

■ NA SPORTOWO

- 38 Harmonogram imprez sportowych w 2017 roku

■ HISTORIA

- 40 Władysław Ficke, naczelnik z Rakowieckiej

■ NASZE SPRAWY

- 42 Za wcześnie odszedłeś, Ryśku
- 42 Będzie nam Ciebie brakowało



s. 8 Misja: indywidualizacja

fot. Piotr Kochański



s. 22 Na widzeniach adwokackich

fot. Agata Pilarska-Jakubczak



s. 28 Wolny od hazardu

fot. Agata Pilarska-Jakubczak

OKŁADKA: Praca osadzonych w hali produkcyjnej w Zakładzie Karnym w Krzywańcu, fot. Piotr Kochański

Spotkanie wigilijne

– Nowy 2017 rok będzie rokiem, w którym o ważnych zadaniach wykonywanych przez funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej dowie się polskie społeczeństwo – mówił Patryk Jaki, Sekretarz Stanu w Ministerstwie

Sprawiedliwości podczas spotkania wigilijnego z funkcjonariuszami i pracownikami Służby Więziennej, które 21 grudnia odbyło się w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński życzył wszystkim funkcjonariuszom i pracownikom spokoju oraz odpoczynku od trudów codziennej służby. Naczelný Kapelan Więziennictwa ks. Adam Jabłoński podkreślił wagę i znaczenie Świąt Bożego Narodzenia w tradycji chrześcijańskiej.

W spotkaniu uczestniczyli m.in. zastępcy Dyrektora Generalnego płk Artur Dziadosz i płk Jerzy Kopeć, przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa



Czesław Tuła, dyrektorzy okręgowi SW, komendanci ośrodków szkolenia i doskonalenia kadr, dyrektorzy biur i zespołów CZSW oraz jego funkcjonariusze i pracownicy. Świąteczną atmosferę podkreślił koncert kolęd w wykonaniu chóru funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Zamościu.

red.

zdjęcia Michał Grodner



Mikołaje w mundurach

Słuchacze szkolenia zawodowego dla podoficerów w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach 7 grudnia złożyli wychowankom Domu Dziecka w Kłobucku mikołajkową wizytę. Inicjatywę słuchaczy, jak zawsze, wsparła dyrekcja i kadra ośrodka. Do mikołajkowej akcji włączyli się także funkcjonariusze uczestniczący w kursie przygotowawczym, który zakończył się 2 grudnia. Dzięki nim wszystkim dzieci dostały pięknie udekorowaną choinkę. Radość była tym większa, że w domu nie było świątecznego drzewka. Mikołaj przyniósł wychowankom także żywność, gry komputerowe i słodycze. Jeden ze słuchaczy, szer. Mariusz Berka z Aresztu Śledczego w Gliwicach przekazał prezenty, które podarowała jego córka, dzieląc się swoimi zabawkami z innymi. Radości było co niemiara!

Dzieci pokazały słuchaczom swój dom, pokoje i pomieszczenia, w których spędzają czas. Wręczyły też podziękowania dla komendanta, kadry ośrodka oraz słuchaczy. Podarowały także mikołajkowym gościom własnoręcznie wykonane upominki i przygotowały dla nich koncert świątecznych piosenek.

Grzegorz Walkiewicz

Świąteczna Paczka

Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych już po raz czwarty zaangażowali się w akcję charytatywną „Świąteczna Paczka” dla dzieci z gminy Olszanica. W okresie Świąt Bożego Narodzenia wcielając się w rolę Mikołajów razem z wybraną grupą osadzonych wyruszyli w teren z upominkami.

Członkowie funkcjonującego w jednostce klubu Żbik mogli także w tym roku przeprowadzić akcję dzięki przychylności dyrekcji zakładu. Klub wystosował wiele listów do różnych przedsiębiorstw w kraju z prośbą o przekazanie swoich produktów na rzecz „Świątecznej Paczki”. W ten sposób udało się zebrać pokaźną liczbę zabawek, odzieży oraz artykułów spożywczych, z których przygotowano paczki dla dzieci z najuboższych rodzin. Prezenty trafiły do 18 rodzin w gminie Olszanica. W podobne akcje niosące świąteczną pomoc dla najbardziej potrzebujących włączyło się wiele jednostek organizacyjnych Służby Więziennej w całej Polsce.

red.



fol. Krzysztof Lipka



Nowa hala w Potulicach

15 grudnia w Zakładzie Karnym w Potulicach otwarto nową halę produkcyjną o powierzchni 2100 m kw. Zatrudnienie przy produkcji mebli tapicerowanych znajdzie tam 30 osadzonych. Budowę prowadziło Państwowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Meblarskiego i Budownictwa w Potulic, które na podstawie umowy z zakładem karnym będzie

dzierżawić wybudowaną powierzchnię. Środki finansowe na realizację projektu pochodziły w całości z dotacji Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy. Jednostka od lat prowadzi współpracę z inwestorem w zakresie produkcji meblarskiej. Obecnie firma zatrudnia ponad 50 skazanych.

W uroczystości oddania do użytku potulickiej hali udział wzięli: płk Jerzy Kopeć, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, ppłk Jacek Gościak, dyrektor okręgowy SW w Bydgoszcy, płk Andrzej Bartkiewicz, dyrektor okręgowy SW w Olsztynie, mjr Beata Kierznowska, zastępca dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW, Andrzej Kozłowski, dyrektor Sądu Rejonowego w Bydgoszcy, ks. biskup Jan Tyrawa, dyrektor Banku Spółdzielczego w Nakle n. Notecią Katarzyna Holec, Burmistrz Miasta i Gminy Nakło n. Notecią Sławomir Napierała, dyrektor ZIGB Piast Wołów Marek Romaszkiwicz, dyrektor IGB Pomorza Koszalin Piotr Świdorski, dyrektor BIGB Baltica Gdańsk Adam Jaworski, dyrektorzy jednostek penitencjarnych inspektoratu bydgoskiego. **GL**

zdjęcia **Jarosław Nurkiewicz**



Promocja podoficerska w Kulach

15 grudnia 2016 r. podczas promocji w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach 75 funkcjonariuszy otrzymało stopień kaprała SW. W uroczystości wieńczącej szkolenie zawodowe dla podoficerów o specjalności ochronnej uczestniczyli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński oraz dyrektorzy biur CZSW – Kadr i Szkolenia mjr Grzegorz Bajda i Ochrony i Spraw Obronnych ppłk Zbigniew Gospodarowicz. Przybyli też dyrektorzy okręgowi, szefowie pobliskich jednostek penitencjarnych i przedstawiciele formacji mundurowych.

Prymusem szkolenia został kpr. Marcin Tomala z Zakładu Karnego w Rzeszowie, drugą lokatę uzyskała kpr. Alina Korneluk z Zakładu Karnego w Jastrzębiu Zdroju, a trzecią kpr. Łukasz Bocheński z Zakładu Karnego w Dębicy. Funkcjonariusze, którzy uzyskali najlepsze wyniki w nauce, otrzymali na-



dot. Krzysztof Lipka

grody pieniężne i książkowe. Zwracając się do słuchaczy, gen. Jacek Kitliński gratulował im ukończenia szkolenia i zdobycia szlifów podoficerskich. W swoim wystąpieniu zwrócił również uwagę na pozytywne zmiany w Służbie Więziennej: przyjęcie programu modernizacji w latach 2017-2020 i co za tym idzie zwiększenie środków na poprawę warunków pełnienia służby, a także

wzrost uposażeń funkcjonariuszy. Nawiązał też do programu tworzenia nowych miejsc pracy dla skazanych i korzyści z tego wynikających. Komendant ośrodka w Kulach ppłk Jerzy Cyrulik podziękował absolwentom za ich zaangażowanie w akcję honorowego krwiodawstwa i organizację Mikołajek dla Domu Dziecka w Kłobucku.

Grzegorz Walkiewicz

Pamięci bohaterskiego kapłana

W warszawskim Areszcie Śledczym przy ul. Rakowieckiej uczczono pamięć więzionego tu i torturowanego w latach 1953-55 abp. Antoniego Baraniaka.

Pod przewodnictwem abp. Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, w obecności abp. Marka Jędraszewskiego metropolity łódzkiego, wiceprzewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski i ks. Wojciecha Prostaka, kapelana poznańskiego inspektora Służby Więziennej w świetlicy aresztu odprawiona została msza św. upamiętniająca postać bohaterskiego księdza. Witając gości, Jacek Pawłowicz, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych

i Więźniów Politycznych PRL powiedział, że abp Baraniak w symboliczny sposób powrócił do miejsca, w którym komunistyczni oprawcy chcieli złamać jego postawę pełną oddania kościołowi i prymasowi kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. W homilii abp Stanisław Gądecki przybliżył postać Antoniego Baraniaka, odwołał się do świadectwa, jakie dał on swoim życiem. Po uroczystej liturgii goście zwiedzili celę, w której był przetrzymywany i gdzie umieszczono jego portret, specjalnie przywieziony na tę okoliczność. Za swoje biskupie zawołanie Antoni Baraniak przyjął słowa: „Daj mi dusze, resztę zabierz”. Pan spełnił pokorną prośbę swojego sługi. Mimo wyniszczenia ciała nieludzkimi torturami, dał mu duszę niezłomną i wierną...

W upamiętnieniu postaci arcybiskupa aktywnie włączyli się funkcjonariusze OISW w Poznaniu, aresztów w Ostrowie Wielkopolskim i Poznaniu. Uczestniczyli m.in. w przekazywaniu pamiątek do Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Rawiczu zapewnili natomiast oprawę liturgiczną mokotowskich uroczystości.



Arcybiskup Antoni Baraniak to jeden z najbardziej zasłużonych, choć zapomniany bohaterski kapłan, którego przez podobieństwo do losów prześladowanych żołnierzy podziemia niepodległościowego winniśmy nazywać żołnierzem niezłomnym kościoła. Był sekretarzem prymasa kard. Augusta Hlonda i dyrektorem sekretariatu prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, w latach 1957-1977 pełnił funkcję metropolity poznańskiego, a wcześniej również biskupa pomocniczego gnieźnieńskiego. Dowodem męstwa i niezłomności jest jego postawa podczas śledztwa w więzieniu na Mokotowie. W nocy z 25 na 26 września 1953 r. został aresztowany w tym samym czasie, co kard. Stefan Wyszyński. Brutalnie przesłuchiwany co najmniej 145 razy, niekiedy po kilkanaście godzin. Mimo tortur nie dał się złamać i nie obciążał prymasa Wyszyńskiego.

tekst i zdjęcie **Maciej Gołębiowski**



Posłuchaj bajki

Ogólnopolski Konkurs „Bajka Hajnówka 2016” jest realizowany przez hajnowski areszt w ramach projektu zapoczątkowanego w 2013 r. Ma on na celu zainteresowanie osadzonych tym gatunkiem literackim. Regulamin przewiduje, że można zgłaszać utwory adresowane do dzieci w wieku od sześciu do trzynastu lat. Od początku konkursu nadesłano ok. 200 prac prozą i wierszem. W tym czasie nawiazano współpracę m.in. z Fundacją na rzecz budowania otwartego społeczeństwa „Oni to my”, Warsztatem Terapii Zajęciowej w Hajnówce, przedszkolami nr 2 i nr 5 w Hajnówce oraz Miejską Biblioteką Publiczną. Najładniejsze bajki funkcjonariusze czytali przedszkolakom, a mali słuchacze przygotowali ilustracje, które tworzyły magiczną wystawę w oknach biblioteki. Potem trafiły na strony książki pt. „Bajki z czystej kartki”. Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej użyczyli swoich głosów do nagrań płyty „Bajanie, bajek czytanie”.

Na ubiegłoroczną czwartą edycję konkursu wpłynęło 18 utworów. Nagrodzono trzy bajki: „O dzielnym królewiczku Edwardzie” nadesłaną z Zakładu Karnego w Strzelinie, „Przygody żółwików nygusków” z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim i „Przygody skrzata Honiba” z Zakładu Karnego w Potulicach. Jury przyznało też trzy wyróżnienia dla „Skarbu Złotobrodego” (Zakład Karny we Wrocławku), „Przygód Lilki – kiepski dzień” (Areszt Śledczy w Opolu) i „Przygód Szyszki i Mieszka” (Zakład Karny w Nowym Wiśniczu). 6 grudnia w trakcie uroczystości ogłoszenia wyników przeczytano fragmenty nagrodzonych bajek, a uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Hajnówce rozbawili przybyłych gości przedstawieniem pt. „Rzepka”. Spotkanie zakończyło się wspólną zabawą z przedszkolakami z okazji Mikołajek.

Marta Domin

zdjęcie Marcin Jurczak



Współpraca ze związkami zawodowym

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński i przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa Czesław Tuła podsumowali współpracę w 2016 r. W spotkaniu, które odbyło się 14 grudnia w Ośrodku Konferencyjno-Wypoczynkowym Krucze Skały w Karpaczu uczestniczyli również dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW mjr Grzegorz Bajda, dyrektor okręgowy SW we Wrocławiu płk Tomasz Raczyk oraz członkowie Zarządu Głównego NSZZ-FiPW. Witając zebranych Czesław Tuła podziękował stronie służbowej za dotychczasową współpracę. Gen. Jacek Kitliński w swoim wystąpieniu podkreślał rolę, jaką w Służbie Więziennej odgrywają związki zawodowe. Dyrektor Generalny omówił też ustawę modernizacyjną Służby Więziennej oraz plany dotyczące zmian w naszej formacji na kolejne lata.

red.



DoGadania[®]

**>> Budki
telefoniczne**

- >> pełna kontrola połączeń: możliwość nasłuchu, rejestracji i rozłączenia rozmowy**
- >> budki dedykowane dla jednostek penitencjarnych**
- >> tylko u nas możliwość wykonywania połączeń z kart wszystkich operatorów bez dodatkowych kosztów**

Zadzwoń i dowiedz się więcej
22 113 10 00

Sprawdź również na
www.dogadania.pl

Misja: indywidualizacja



Czy można zresocjalizować kogoś, kto nigdy nie był zsocjalizowany? I jak tego dokonać w warunkach izolacji penitencjarnej? Na przykładzie Zakładu Karnego we Włodawie pokazujemy, że Służba Więzienna podejmuje mnóstwo inicjatyw wspomagających readaptację osadzonych, a Katolicki Uniwersytet Lubelski prowadzi badania, dzięki którym działania te będzie można ukierunkować adekwatnie do indywidualnych potrzeb skazanych.

Znacznie łatwiej jest przeszkolić ludzi w zakresie ekonomii, matematyki, geografii czy socjologii, niż nauczyć ich praktycznej sprawności społecznej – mawiał Piotr Płoszajski, były dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Warto jednak próbować, stosując przy tym różne środki oddziaływań penitencjarnych, kierując się zasadą indywidualności i podmiotowości, pamiętając, że najważniejszy jest cel działania.

Zakład Karny we Włodawie jest jednostką penitencjarną typu półotwartego dla recydywistów penitencjarnych, przy której działa Centrum Kształcenia Ustawicznego. Pojemność zakładu wynosi 507 miejsc. Tylko w 2016 r. 522 osadzonych uczestniczyło w 51 programach resocjalizacyjnych sprzyjających readaptacji społecznej. Wśród nich były m.in. wspomagające przeciwdziałanie agresji i przemocy, uzależnieniom oraz nadużywaniu alkoholu i narkotyków, zapobieganie postawom prokryminalnym, wspierające aktywizację zawodową i promocję zatrudnienia, kształtowanie umiejętności społecznych, poznawczych, integracji rodzin. Wiele przedsięwzięć odbyło się przy współpracy z podmiotami zewnętrznymi, o których mowa w art. 38 § 1 Kkw, a także na podstawie porozumień podpisanych w celu realizacji poszczególnych programów.

Dla każdego coś dobrego

Dużym zainteresowaniem wśród skazanych cieszył się program opracowany na podstawie Treningu Zastępowania Agresji (ART.). W 2016 r. odbyły się cztery jego edycje, oddziaływaniami objęto 45 więźniów. „Alternatywa” skierowana była głównie do skazanych, którzy weszli w konflikt z prawem naruszając cudzą własność i do tych z zobowiązaniami alimentacyjnymi, z tytułu grzywien, kar porządkowych, nawiązek. 55 osadzonych podczas trzech edycji otrzymało wiedzę z zakresu podstaw prawnych pomocy post-penitencjarnej. „Miejsce zapomnienia” kształtuje umiejętności społeczne, poznawcze oraz postawę obywatelską i patriotyczną. Ugruntowanie poczucia tożsamości narodowej, poznawanie tradycji i zwyczajów wiążących się z różnymi zwyczajami i świętami, porządkowanie cmentarzy wojennych, miejsc pamięci – to główne idee.

We włodawskiej jednostce podejmuje się działania związane bezpośrednio z przygotowaniem więźniów do życia po zwolnieniu. „Odnaleźć swoje miej-

сце” ma na celu podtrzymywanie więzi między osadzonymi i ich rodzinami. Program „Jestem dzieckiem – jestem człowiekiem i mam swoje prawa” został stworzony, aby skazani uchylający się od obowiązku alimentacyjnego dowiedzieli się o znaczeniu roli ojca, poczuciu godności, odpowiedzialności za życie i rozwój swoich potomków. Osadzeni zbierali artykuły szkolne i higieniczne, które przekazali nieodpłatnie podopiecznym placówki opiekuńczo-wychowawczej „Kamyk” we Włodawie. Sprawcy przemocy w rodzinie wzięli udział w cyklicznym projekcie resocjalizacyjnym opracowanym na podstawie „Stop Przemocy – Druga Szansa – Sokrates”, a także według modelu programu edukacyjno-korekcyjnego „Partner”. Zapewnia on przede wszystkim trening umiejętności społecznych i asertywności, naukę konstruktywnego rozwiązywania sporów oraz korzystania ze wsparcia społecznego. Codziennie są już programy z zakresu aktywizacji zawodowej, ekologii, ratownictwa medycznego, czyli udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej.

Na bieżąco prowadzone są oddziaływania z diagnostyki uzależnień oraz kierowanie skazanych do odbywania kary w systemie terapeutycznym (67 wniosków w ub. roku). W okresie oczekiwania na przyjęcie w zależności od indywidualnych potrzeb, osadzonych umieszcza się w grupie AA, prowadzi rozmowy indywidualne przy pomocy metody krótkiej interwencji oraz konsultacje ukierunkowane na podtrzymanie motywacji do podjęcia terapii czy zapoznanie ze specyfiką oddziałów terapeutycznych. Pomoc psychologiczna, oddziaływania psychokorekcyjne prowadzone są głównie przez psychoedukację zarówno w formie zajęć grupowych, jak i oddziaływań indywidualnych oraz szeroko rozumianego poradnictwa psychologicznego i interwencji kryzysowych. Psycholog por. Katarzyna Haponiuk jest opiekunem więziennej grupy AA „Top”, współpracującej z podobnymi zewnętrznymi wspólnotami.

Już po raz czwarty we Włodawie odbył się Ogólnopolski Konkurs Pisania Ikon, którego celem było zainteresowanie osadzonych wartościami duchowymi, estetycznymi i artystycznymi płynącymi z tradycji cerkwi prawosławnej, w głównej mierze z zakresu ikonografii. Wernisaż prac został poświęcony z poświęceniem i oddaniem do użytku nowo wyremontowanej kaplicy ekumenicznej. Funkcjonariusze działu penitencjarnego aktywnie włączyli się

w Międzynarodowy Dzień Mediacji oraz Tydzień Mediacji. Dzięki współpracy z zespołem kuratorskim Izby Sądowej przy Sądzie Rejonowym we Włodawie odbyło się spotkanie z mediatorem sądowym. Mediatorce dr Agnieszka Lewicka-Zelent, Ewa Trojanowska z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz st. wych. por. Agnieszka Popko z włodawskiej jednostki przygotowały i przeprowadziły program resocjalizacji sprzyjający przygotowaniu do readaptacji społecznej skazanych „Mediacja szansą dla samego siebie i innych”. Nabycie umiejętności konstruktywnego wyrażania uczuć, kształtowanie umiejętności wczuwania się w sytuację drugiej osoby – to idee przyświecające wystawieniu sztuki teatralnej „Jest taki kwiat”.

Praca

Zatrudnienie jest istotnym elementem procesu resocjalizacji, ale do tego potrzebne są pewne umiejętności. W ramach Europejskiego Funduszu Społecznego „Podniesienie kwalifikacji zawodowych więźniów w celu ich powrotu na rynek pracy po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności” w ramach „Oś Priorytetowa II. Efektywne polityki publiczne dla rynku pracy, gospodarki i edukacji. Działania 2.7 Zwiększenie szans na zatrudnienie osób szczególnie zagrożonych wykluczeniem społecznym Power 2014-2020” zorganizowano dwa kursy „Nowoczesne wykończenie wnętrza”. Ukończyło je 19 osadzonych, 14 z nich dostało pracę.

We Włodawie pracują 234 osoby (dane na 27 grudnia 2016 r.), co oznacza, że zatrudnienie ma 53,06 proc. ogółu populacji tutejszej jednostki. – To rekordowy wynik, nie notowany od ponad 25 lat. W ostatnich tygodniach nastąpił zdecydowany wzrost zatrudnienia. Znaczący wpływ miało pozyskanie nowych kontrahentów zewnętrznych, którzy skorzystali z możliwości odpłatnego angażowania skazanych – mówi mjr Mirosław Torbic, specjalista ds. zatrudnienia i BHP osadzonych. Sukcesem zakończyły się rozmowy z przedsiębiorstwami Green Office Ecologic Sp. z o.o. w Warszawie, gdzie w filii w Łomazach 20 skazanych wykonuje obowiązki na stanowisku sortowacz surowców wtórnych. W Tartaku Krychów Arbor Sp. z o.o. w Krychowcu sześciu więźniów ma zajęcie przy produkcji palet. Dzięki wielu staraniom i zabiegom pracę poza jednostką w systemie bez konwojenta znalazło ponad 100 osadzonych, ▶

Resocjalizacja to nie statystyka



Z kpt. Mirosławem Radlińskim, specjalistą w Biurze Penitencyjnym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska

Od kwietnia do czerwca ub. roku we wszystkich jednostkach okręgu lubelskiego przebadano ok. 800 skazanych prawomocnymi wyrokami. Efektem ma być opracowanie indywidualnego programu resocjalizacyjnego. W jaki sposób Służba Więzienna na tym skorzysta?

Chodzi przede wszystkim o użyteczność celu określonego w art. 67 ustawy o SW, czyli przewartościowanie przez osadzonych sposobu postrzegania rzeczywistości, która czeka ich po odbyciu kary pozbawienia wolności. Zależy nam na tym, aby przygotować skazanych do podjęcia współpracy w procesie ich poprawy. Żeby to zrobić, potrzeba nam rzetelnej wiedzy na temat tego, dlaczego popełnili przestępstwo i co się stało, że trafili do zakładu karnego. To są związki przyczynowo-skutkowe ich obecności w danym środowisku. Badania, o których mowa, mają pokazać, jakie są zasoby więźniów, którzy powinni być świadomi tego, że im jest potrzebna zmiana, aby nie popełniać przestępstw. Chodzi też o zoptymalizowanie sposobu diagnozowania osadzonych i zebrania na tej podstawie kompendium wiedzy.

Służba nie miała wcześniej takiej wiedzy, nie interesowało to nas?

Służba Więzienna cały czas podejmuje takie działania.

Więc co wyjątkowego jest w tych badaniach?

Następuje zmiana życia społecznego, środowiska przestępcze też doko-

nują przewartościować, ich członkowie są coraz sprytniejsi, do tego dochodzi jeszcze radykalizacja postaw nie tylko osób nieprzebiegających prawa, ale również tych, którzy ze względu na natłok informacji strukturalizują pewne obrazy.

Chodzi o radykalizację postaw przestępców?

Tak, zwłaszcza że wspomniane badania prowadzone przez Instytut Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i dr. hab. Tomasza Wacha pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Mariana Nowaka dotyczyły osób skazanych przede wszystkim z art. 148 Kkw, 158 Kkw, 197 Kkw, czyli za przestępstwa popełnione przeciwko życiu lub zdrowiu i wobec grupy osadzonych, którzy mają zasądzony wysoki wymiar kary.

Dotychczas nie udało nam się stworzyć konkretnych propozycji dla tej grupy osadzonych?

To jest trudny obszar. Potrzebna jest tutaj szeroka wiedza, aby we właściwy sposób rozłożyć prowadzone oddziaływania: od celów o dużym stopniu ogólności, do *stricte* praktycznych, niwelujących przyczyny, które spowodowały, że osoba trafiła do zakładu karnego.

Są już przygotowane projekty dotyczące oferty programowej?

Jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić.

Jakiego rodzaju to będą oddziaływania, na co będzie się w nich kładło nacisk – zajęcia kulturalno-oświatowe, sportowe, terapeutyczne, a może pracę?

Na każdym etapie wykonania kary pozbawienia wolności proponowane są inne oddziaływania, w zależności od typu i rodzaju zakładu. Wiadomo, że samą pracą uzależnienia się nie wyleczy.

Na tym ma polegać ta indywidualizacja?

Właśnie tak. Służba Więzienna dysponuje szerokim wachlarzem różnorodnych programów. To, nad czym pracuje Instytut Pedagogiki w porozumieniu ze specjalistami z Centralnego Zarządu Służby Więziennej i okręgowego inspektoratu Służby Więziennej w Lublinie, to stworzenie indywidualnych oddziaływań dla konkretnej grupy więźniów, ze szczególnym uwzględnieniem skazanych na kary długoterminowe.

Takie inicjatywy są potrzebne. To świetny argument działający na korzyść resocjalizacji i jej skuteczności, w co wiele osób wątpi...

Resocjalizacja to nie statystyka. Być może zasada indywidualizacji zapisana w Kkw brzmi idealistycznie, ale jest jak najbardziej uzasadniona.

Czyli praca nie jest najlepszą formą resocjalizacji?

Bezwzględnie pełni ważne funkcje oraz cele wychowawcze i readaptacyjne, są jednak obszary, których nie da się wyrównać samą pracą.

Trudno jest prowadzić oddziaływania wychowawcze czy resocjalizacyjne w warunkach więziennych. Jak nauczyć człowieka właściwego zachowania w społeczeństwie, jednocześnie go od niego izolując.

To kwestia retribucji, konsekwencji popełnionego czynu. Praca w tym znaczeniu jest niezwykle trudna i odpowiadzialna.

Osoba, która długie lata przebywała w więzieniu, w momencie wyjścia na wolność jest przerażona tym, co ją tam spotka. W zakładzie karnym nie nabyła umiejętności społecznych.

Albo wiele z nich zapomniała. Poza tym rzeczywistość się zmienia. Dlatego w readaptacji tak ważne jest zachowa-

▶ z czego 54 odpłatną. Ten model jest najbardziej pożądaną formą zatrudnienia skazanych, dodatkowo realizowaną na terenie powiatu o najwyższym bezrobociu w województwie lubelskim. Z kolei prace nieodpłatne więźniowie świadczą na rzecz 23 instytucji, m.in. miejscowego starostwa, gmin, szkół,

przedszkoli, parafii, szpitala czy placówek kulturalnych.

Szczególną kategorię stanowią skazani ze zobowiązaniami alimentacyjnymi. Etaty są dla nich gwarancją wypłacalności. W 2016 r. we włodawskiej jednostce przebywało średnio 95 takich osób, z czego zatrudnionych

było 66 – odpłatnie pracowało 18, nieodpłatnie – 48. Osadzeni zobowiązani do świadczeń alimentacyjnych często nie mają nawyku systematycznej i wydajnej pracy. Zdecydowana większość w ciągu ostatnich lat nie podejmowała pracy zarobkowej na podstawie umowy o pracę, były to zazwyczaj krótkotrwa-

nie właściwych proporcji prowadzonych oddziaływań w poszczególnych okresach zwłaszcza długoterminowych kar pozbawienia wolności.

To jest ogromne wyzwanie dla Służby Więziennej...

Nie tylko dla służby.

Również dla innych instytucji, zwłaszcza oferujących pomoc penitencjarną, ale to są indywidualne inicjatywy, a nie coś, co powinno mieć wymiar zinstytucjonalizowany.

Istotne w tym wszystkim jest dostrzeżenie problemu i zarządzenie mu adekwatnie do sytuacji.

Co pan sądzi o postulacie profesora Marka Konopczyńskiego, żeby działalność resocjalizacyjną i penitencjarną ukierunkować na proces readaptacji i integracji społeczno-zawodowej więźniów opuszczających zakłady karne w warunkach środowiska otwartego, a nie na ich adaptację do warunków instytucjonalnych?

Nie kwestionuję tej tezy, ale muszę wspomnieć, że prof. Konopczyński sam przyznaje, że tym twierdzeniem wkłada kij w mrowisko. W przypadku osadzonego z 25-letnim pozbawieniem wolności, w którym momencie ta teza wpisuje się w oddziaływania readaptacyjne? Po trzech, pięciu, 10, 15 latach odbywania kary czy wtedy, gdy ustawodawca przewidział zmianę typu zakładu karnego dla tego skazanego? To niezwykle trudna kwestia. Pojawiły się głosy kontestujące tezy pana Konopczyńskiego, natomiast praca podjęta przez dyrektora okręgowego w Lublinie w kierunku rzetelnych badań nad tym obszarem jest z pewnością odpowiedzią na te postulaty. Służba Więzienna nie przestaje jedynie na tym, żeby adaptować skazanego do właściwego zachowania w zakładzie karnym, bo to nie ten cel jest wpisany w naszą ustawę.

te (do 3 miesięcy) prace dorywcze, niewymagające szczególnych kwalifikacji zawodowych. Dlatego możliwość ich odpłatnego zatrudnienia przy zajęciach wykonywanych na rzecz jednostki jest ograniczona.

Wielką szansą na rozwój zatrudnienia osób pozbawionych wolności



Najważniejsza jest diagnoza

Dr hab. Tomasz Wach, socjolog, pedagog, adiunkt Katedry Pedagogiki Ogólnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II: Badania zostały przeprowadzone dzięki wieloletniej współpracy dyrektora okręgowego SW w Lublinie i dyrektora Instytutu Pedagogiki KUL. Ze strony Służby Więziennej przedsięwzięcie nadzorował kpt. Mirosław Radliński, a ja ze strony KUL-u. Więziennicy poszukiwali naukowych argumentów projektowania IPR-ów, czyli indywidualnych programów resocjalizacyjnych. Zgodziłem się na tę propozycję, byłem ciekaw, jaką wiedzę dysponujemy. Okazało się, że coś było wiadomo, ale nie do końca. Zaproponowałem, żeby to uporządkować, by mieć bazę, na której będziemy mogli tworzyć IPR-y.

Zależało mi na badaniach sondażowych z zachowaniem reprezentacyjności. Byliśmy we wszystkich jednostkach penitencjarnych okręgu lubelskiego. Jako narzędzie badawcze zastosowaliśmy metodę sondażu diagnostycznego, jako technikę – przewodnik po analizie akt, metodą rozliczeniową był arkusz kalkulacyjny SPSS. W ten sposób chcieliśmy uzyskać informacje o skazanych prawomocnymi wyrokami na kary pozbawienia wolności. Chcę podkreślić, że badaliśmy formalne informacje o osadzonych, czyli sytuację rodzinną, stosowane środki wychowawcze zanim trafili do zakładu karnego. Kategorii istotnych dla kryminogenezy było prawie 100, mamy zatem głęboką wiedzę na temat tego, jakie okoliczności życiowe były udziałem tych osadzonych. Dzięki analizie możemy odtworzyć pełną ścieżkę indywidualną każdego z nich, ale bez personalnej identyfikacji. Otrzymaliśmy ponad 800 wypełnionych przez kadrę więzienną kwestionariuszy. Ponieważ badania były prowadzone na terenie jednego okręgu, jesteśmy reprezentatywni tylko dla tego obszaru.

Nadrzędnym celem była optymalizacja IPR-ów, ale to jeszcze przed nami. Szczególnie istotne było zwrócenie uwagi na sprawców czynów tzw. zbrodni-czych, bo nawet jeśli ich pobyty w więzieniu są dłuższe, to kiedyś przecież wyjdą na wolność. Nasze pytanie brzmi: w jakim stanie opuszczają więzienne mury? Czy pojawi się u nich jakaś refleksja nad tym, co zrobili? Wstępne spostrzeżenia wskazują na to, że połowa sprawców skazanych z art. 148 Kkw pochodzi z pełnych rodzin. I tu od razu wyjaśnienie, że rodzina pełna nie oznacza, że jest ona zdrowa, w której nie występuje patologia. I odwrotnie. Fakt, że rodzina jest niepełna nie oznacza automatycznie patologii. Warto podkreślić, że w przypadku prawie 30 proc. sprawców gwałtownych czynów to jest kumulacja szczególnie negatywnych okoliczności życiowych, w wyniku których dochodziło do zbrodni. To znaczy, że tej patologii egzystencjalnej jest tam znacznie więcej, niż w innych badanych grupach. Wobec tego mamy problem z jedną trzecią populacji. Sądzę, że będzie niezwykle trudno od niej uzyskać jakąkolwiek deklarację na prowadzenie oddziaływań resocjalizacyjnych. Resocjalizacja jest możliwa tylko wtedy, jeśli zgadzają się na to obie strony. Wszystkie badania kryminologiczne pokazują, że sytuacja społeczna sprawcy niewątpliwie ma na niego wpływ. Przy tworzeniu indywidualnych programów resocjalizacyjnych powinno się przykładać większą wagę do sytuacji środowiskowej więźniów przed umieszczeniem w zakładzie karnym. Warto również rozważyć włączenie w proces naprawczy rodzin skazanych, ponieważ aby zapobiec zjawisku recydywy, środowisko, do którego osadzony kiedyś wróci, też musi się zmienić. Podejmowane przez nas działania odbywają się po szczególnej konsultacji ze Służbą Więzienną, która wyraża chęć kontynuowania badań. Mamy aspiracje, aby z opracowanych przez nas w przyszłości IPR-ów korzystały jednostki penitencjarne w całym kraju. **AŁ**

29 grudnia dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci dr. hab. Tomasza Wacha

jest rządowy program pracy więźniów związany z budową hal produkcyjnych. Jeden z takich pawilonów, o powierzchni ponad 8000 m kw. wkrótce powstanie na terenie włodawskiej jednostki. 10 października 2016 r., po kilku miesiącach negocjacji, jej dyrektor ppłk Ryszard Decz-

kowski podpisał umowę przedwstępną z przedsiębiorcą zewnętrznym, który w przyszłości rozpocznie produkcję wyrobów meblarskich i będzie zatrudniał ok. 250 osadzonych.

Iwona Odyniec
zdjęcia **Piotr Kochański**

Cel nie cela

Z prof. Markiem Konopczyńskim z Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, wiceprzewodniczącym Rady Głównej ds. Readaptacji i Pomocy Skazanym o wychodzeniu z patologii, szczęściu i karierze społecznej rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Podstawowym zadaniem państwa jest stworzenie systemu readaptacji społecznej, czyli umożliwienie powrotu do społeczeństwa komuś, kto opuszcza zakład karny, szczególnie po dłuższym wyroku.

Byli więźniowie powinni mieć wsparcie zawodowe, ale też osobowe i w rodzinie. Pracujemy nad tym na posiedzeniach Rady Głównej ds. Readaptacji Społecznej. Wymaga to wiele pracy, wysiłku, zmiany mentalnej. Moja Fundacja Pedagogium stworzyła załączek centrum readaptacji społecznej i co najciekawsze tworzyli je z nami skazani, którzy najlepiej znają swoje potrzeby, bo spędzili w więzieniu po 17, 19, 20 lat. Zrobiliśmy to w ramach współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości, uzyskując grant z Funduszu Pomocy Post-penitencjarnej. Opracowaliśmy mapę organizacji pozarządowych w Polsce, które zajmują się readaptacją.

Ile ich jest?

Z kilkuset organizacji, które mają ten cel wpisany w swoją misję, naprawdę tylko 56 realizuje to w praktyce. W następnym kroku chcemy pod patronatem Ministerstwa Sprawiedliwości stworzyć koalicję na rzecz readaptacji społecznej, to znaczy wciągając do spójnej wizji organizacji i instytucje na poziomie gminy, powiatu, województwa, które dawałyby realną pomoc. Bo nie chodzi nam o teorię, lecz praktykę.

Na czym polega realna pomoc?

Przygotowanie gruntu do powrotu na wolność to uruchomienie procesu destygmatyzacji, czyli pokazanie mieszkańcom wsi i miast, że powrót takiej osoby nie będzie oznaczał tragedii w środowisku. Że ktoś, kto po długoletnim wyroku więzienia wraca, nie musi być niebezpieczny dla innych. Bo jednym z głównych powodów powrotności do przestępstwa jest to, że taki człowiek nie jest w stanie się zaklimatyzować, czuje odrzucenie środowiskowe i społeczne. Równoległe trzeba pracować z rodzinami, czyli przygotować je na powrót bliskich z więzienia. I to jest jedna część działań.

Rozumiem, że drugą jest przygotowanie skazanego do życia na wolności.

Polega to na tym, żeby spotkać się ze skazanym jeszcze w trakcie odbywania przez niego kary, dowiedzieć się, dokąd chce wrócić, co chce w życiu robić, bo czasami wydaje się, że powinien trafić do środowiska rodzinnego, a okazuje się, że on już go nie ma albo nie chce tam wrócić z takich czy innych względów, i stworzyć wspólną wizję miejsca, gdzie będzie żył. Taka osoba powinna wiedzieć, jakie ma możliwości podjęcia pracy w danym miejscu.

Co to oznacza w praktyce?

Druga część działań to zaprojektowanie kariery zawodowej i społecznej. Proszę pamiętać, że osoby, które wracają do społeczeństwa po długoletnim wyroku, mają określone, nazwę je, „potencjały sumienia”, czyli potrzebę naprawienia szkody. Obserwuję to u moich studentów, którzy spędzili ileś lat w więzieniu a potem zostali studentami resocjalizacji. Trzeba im dać taką możliwość. Istnieje w nich potencjał pomagania innym.

Naprawienie szkody jest rodzajem kariery?

Tak. My, karierę dość jednoznacznie rozumiemy jako karierę zawodowo-finansową, ale przecież możemy mówić też o karierze społecznej czy kulturowej. Osoba, która poświęca swój czas na opiekę nad zwierzętami, na pomoc osobom starszym, chorym lub animuje jakąś działalność, np. sportową czy kulturalną w środowisku, robi określoną karierę społeczną, przy okazji zdejmując piętno ze swojej przeszłości i to jest równie ważne jak kariera zawodowa. Czasami osoby mało zarabiające czują się szczęśliwsze i bardziej zrealizowane niż osoby dużo zarabiające, które mają poczucie pustki i nieszczęścia w życiu. Tu jest pytanie o sens naszego istnienia. Czy sensem jest coś, co nazywamy poczuciem szczęśliwości, spełnienia, dobrostanem, czy zarabianie pieniędzy i robienie tzw. kariery.

Człowiek dąży do szczęścia...



foto. Piotr Kochański

Poczucie szczęścia jest znakomitą barierą przeciwko różnym patologiom. Jeżeli czuję się szczęśliwy, to po pierwsze chcę tym szczęściem się dzielić z innymi, jestem otwarty, po drugie nie przychodzą mi do głowy pomysły alkoholowe, narkotyczne czy przestępcze, bo to nie mieści się w moim paradygmacie widzenia siebie i świata. Człowiek szczęśliwy za wszelką cenę chce pokazać to innym, chce szczęściem obdarzać. Ktoś nieszczęśliwy ucieka w siebie, w alkohol, w jakieś używki lub w patologię.

Jak stworzyć poczucie szczęścia?

Ono bezpośrednio wiąże się z tzw. tożsamością, czyli określonym sposobem myślenia o sobie samym i własnych priorytetach życiowych, a więc pogodzeniem swojej roli życiowej ze swoimi realnymi możliwościami, z aktywnością. Jeżeli coś mi w życiu wychodzi, jeżeli potrafię funkcjonować zawodowo i społecznie, ludzie mnie akceptują, to rodzi się we mnie poczucie spełnienia i szczęścia. Ale jeżeli mam cały czas „pod górkę”, a to co robię spotyka się z krytyką i niechęcią, to trudno mówić o szczęściu.

Chodzi o moc sprawczą człowieka?

W pozytywnym tego słowa znaczeniu. Tak naprawdę readaptacja społeczna polega na umożliwieniu zaistnienia pozytywnej mocy sprawczej. I uzyskaniu świadomości, że jestem komuś potrzebny. Pamiętajmy, człowiek jest istotą społeczną i wszystkie doświadczenia naukowe i historyczne pokazują, że oderwany od społeczeństwa, a mamy z takimi ludźmi do czynienia właśnie w zakładach karnych, gubi się, zatracza gdzieś w sobie, zaczyna być egoistyczny. Natomiast bycie komuś potrzebnym daje wewnętrzne spełnienie.

Co zrobić z nawykowym złodziejem, żeby przestał zabierać innym, a zaczął się dzielić tym, co ma?

Podam taki przykład, kiedyś zatrzasnął mi się kluczyk w uruchomionym aucie i nie potrafiłem się dostać do środka. Zatrzymałem taksówkarza, który powiedział, że jest taki gość, który otwiera. I rzeczywiście, przyjechał po pół godzinie. Facet z małym dzieckiem, zawiązał rękawy, zobaczyłem charakterystyczne tatuaże, po czym w pięć sekund otworzył mi samochód i zainkasował całkiem pokaźną kwotę. Przy okazji zacząłem z nim rozmawiać. Nie ukrywał, że miał doświadczenia z „ciemną” stroną mocy i powiedział: „Wie pan, kradłem samochody, ale już tego nie robię, bo teraz dwa razy lepiej zarabiam i wie pan co, policja mnie prosi o pomoc i inni ludzie, i lekarze, i prawnicy, i prokurator mnie ostatnio poprosił. Jestem teraz normalnym człowiekiem i jeszcze więcej zarabiam”.

Co go zmieniło?

Zobaczył, że jego umiejętności mogą być alternatywnie wykorzystywane. Do tej pory celem jego życia były kradzieże samochodów, a nagle spostrzegł, że może robić to samo, również „otwierać” samochody, ale dla dobrej sprawy. Okazało się to strzałem w dziesiątkę. Wydaje mi się, że również ktoś, kto zabił, jeżeli da mu się możliwość ratowania czyjegoś życia, może być w tym bardzo skuteczny. Bo komuś, kto zabija potrzebne są ekstremalne emocje, a ratowanie życia to też są takie emocje. Jako Fundacja Pedagogium jakiś czas temu przeprowadziliśmy kurs pierwszej pomocy w więzieniach, razem z PCK. I powstał trailer na ten temat. To z pozoru banalna historia, zapytaliśmy, kto chciałby w filmie uczestniczyć, wypowiedzi były wstrząsające. Jeden z więźniów powiedział, że nigdy w życiu czegoś takiego nie przeżył, zrozumiał, że tak jak zabiera się życie, tak samo można życie oddawać.

To przewrót w postrzeganiu siebie i innych.

Tak i to jest poszukiwanie sensu życia. My przekreślamy ludzi, którzy zabrali komuś życie, a może trzeba dać im szansę uratowania czyjegoś życia? Proszę zobaczyć, że w historii ludzkości stosowano takie rozwiązania. Zabójcy stawali się najlepszymi obrońcami i najlepszymi żołnierzami. Wystarczyło dać im idee, jakiś nowy kierunek, wykorzystać potencjał, który w nich tkwił, a który sami wykorzystywali w negatywny sposób i zamienić na pozytywny.

To jest rodzaj zadośćuczynienia.

Przy okazji. Myślę, że każdy człowiek ma sumienie i chce zadośćuczynić.

I jeszcze przez to człowiek się „naprawia”.

To jest prawdziwa resocjalizacja od wewnątrz, resocjalizacja sumienia. Zawsze dawałem taki przykład, teraz powtórzę, agresja fizyczna, siła może mieć charakter niszczący, ale mądrze ukierunkowana może mieć charakter kreujący. Na przykład bokserzy, którzy nie są aniołkami, gdyby byli żołnierzami w mafii, robiliby to samo – tłukli innych dla pieniędzy, dla okupu, przynosiliby pieniądze swojemu szefowi. Teraz też tłuką – ale biją się „twórczo”, zarabiają, dają satysfakcje innym i nie przekraczają pewnych granic. Tam by je przekraczali, a tu nie. Kulturowo to przyjmujemy.

Tam czyniliby zło.

Tu też można powiedzieć czynią zło, ale myśmy zaakceptowali to zło, tak jak zaakceptowaliśmy, że dla obrony ojczyzny można zastrzelić drugą osobę, prawda? Dla obrony siebie, wartości, obrony granic.

To jest akceptacja zła?

Jeżeli będziemy patrzyli bezwzględnie na ludzkie życie jako wartość autoteliczną, samą w sobie, to każde zabicie drugiego człowieka jest złem, ale dajemy medale za zabicie w obronie jakiś ideałów, w obronie ojczyzny, w obronie porządku publicznego itd.

Przecież wyżej stoi dobro ogółu niż jednostkowe. Poza tym bokserzy się biją we dwóch i chcą się bić, a ten z mafii krzywdzi innych i stosuje przemoc.

Słusznie, tam jest krzywda, a tu obojętna zgoda i jeszcze są pieniądze... Bardziej stawiałbym jednak na kariery społeczne tych ludzi, jako model destygmatyzacji, niż na czyste kariery zawodowe. Człowiek potrzebuje nie tylko pracy, pieniędzy, jedzenia, picia. Potrzebuje czegoś więcej. Akceptacji. To dopiero buduje poczucie dobrostanu i szczęścia, które jest kotwicą, jeśli chodzi o poprawne funkcjonowanie. Jeżeli czuję się spełniony i szczęśliwy, to nie będę się grzebał w patologiach.

Jeszcze raz zapytam, jak to wszystko osiągnąć?

Myślę, że instytucjami państwowymi tego nie zbudujemy, lecz przy pomocy organizacji pozarządowych, wolontariuszy. Namawiam do takiego

myślenia, aby byli skazani współtwórczy dla kolegów będących jeszcze w więzieniach, lecz niedługo opuszczających zakłady karne, pewną płaszczyzną czy możliwości istnienia i życia w danym środowisku. Poza tym marzy mi się stworzenie takiego zakładu karnego czy wpływu na jego funkcjonowanie, który spełniałby odpowiednie kryteria. One są dość proste. W momencie wejścia do więzienia trwa przygotowanie do wyjścia. Podstawowy błąd, który popełniamy, nie tylko w Polsce, ale w zasadzie w każdym systemie penitencjarnym w Europie – a z tego błędu wynika wysoki poziom recydywy – polega na tym, że skazanego adaptuje się do dobrego funkcjonowania w zakładzie karnym. Nasz system jest nastawiony na to, by osadzony przetrwał, porządnie zachowywał się w więzieniu. Nikogo nie interesuje, jaki będzie skutek osobowościowy takiej, często fałszywej, adaptacji, bo potem to już jest nie nasza sprawa. Zaadaptowanie się człowieka do więzienia samo w sobie jest czymś złym, patologicznym. On ma być przygotowany do życia na wolności! I są na to metody, są środki. Ale to wymaga pewnej rewolucji, także mentalnej.

Na czym ma to polegać?

Na pewno nie na tym, że jeden wychowawca ma 110 podopiecznych. Jeśli nie istnieje możliwość zmniejszenia takich grup wychowawczych, to zakład karny powinien być jeszcze bardziej otwarty na różne formy wolontariatu. Są studenci, którzy chętnie tu przyjdą.

I fundacje, stowarzyszenia...

Oczywiście! Współpraca ze środowiskiem lokalnym. Jest mnóstwo pasjonatów, którzy chcą pracować z więźniami.

Czyli cały czas się otwieramy.

Więziennictwo polskie zrobiło miły krok w tę stronę. Nieporównywalny z innymi krajami w Europie. Możemy być z tego dumni. Ale mimo wszystko, wciąż jest przestrzeń do naprawienia, a jest nią właśnie przygotowanie do readaptacji społecznej byłego skazanego, głównie poprzez edukację, kontakt z człowiekiem. Bo czego potrzebuje ktoś, kto jest odizolowany? Kontakt z społeczeństwem. Namiastką jest wychowawca, ale on spełnia też inną rolę, on pilnuje. Natomiast każdy z zewnątrz otwiera nową perspektywę.

Dokończenie na str. 27 ►



35. rocznica wprowadzenia stanu wojennego

Uroczystości w Warszawie...

10 grudnia 2016 r. przed Aresztem Śledczym w Warszawie-Białołęce, gdzie po ogłoszeniu stanu wojennego internowano ponad 600 opozycjonistów, odbyły się uroczystości upamiętniające 35. rocznicę tamtych wydarzeń. Zorganizowano też lekcję historii dla młodzieży oraz II Białołęcki Bieg Wolności. Uroczystości honorowym patronatem objął Prezydent Andrzej Duda.

Przed białołęckim aresztem obecni byli m.in. wojewoda mazowiecki Zdzisław Sipiera, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie ppłk Elżbieta Jankowska, dyrekcja białołęckich jednostek penitencjarnych, funkcjonariusze Służby Więziennej, działacze podziemia solidarnościowego, przedstawiciele Stowarzyszenia „Wolnego Słowa”, służb mundurowych i samorządu lokalnego, zaproszeni goście oraz uczniowie. Przed tablicą pamiątkową znajdującą się na murze więzienia złożono kwiaty. Wydarzeniu towarzyszyła plenerowa wystawa prac i stempli wykonanych przez osadzonych w trakcie stanu wojennego.

13-kilometrowa trasa II Białołęckiego Biegu Wolności wiodła wokół aresztu. Uczestnicy, wśród nich również więźninicy i skazani, wystartowali punktualnie o godz. 12.13, biegli w rytm muzyki z tamtego czasu.

W nocy z 12 na 13 grudnia w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie odbyło się całonocne spotkanie „Noc generała na Rakowieckiej – 35 lat później”, połączone z dyskusją na temat stanu wojennego byłych więźniów politycznych i internowanych. Uczestniczyli m.in.: Marcin Warchoł, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, dr hab. Krzysztof

Szwagrzyk, zastępca Prezesa IPN, Jacek Pawłowicz, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, prof. Jan K. Żaryn, przedstawiciele Stowarzyszenia „Wolnego Słowa”. Służbę Więzienną reprezentowali Dyrektor Generalny gen. Jacek Kitliński, dyrektor okręgowy w Warszawie ppłk Elżbieta Jankowska i dyrektor mokotowskiego aresztu płk Bogdan Kornatowski.

13 grudnia w areszcie przy ul. Rakowieckiej odbyła się również uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych 51 byłym działaczom antykomunistycznej opozycji. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Alfreda Znamierowskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – Joannę Marię Łukasiewicz-Wyrwich i Mirosława Mateusza Wyrwicha, Krzyżem Wolności i Solidarności wyróżniono 48 osób, w tym jedną pośmiertnie. W imieniu Prezydenta Andrzeja Dudy odznaczenia wręczył prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosław Szarek.

...i w Grodkowie

18 grudnia w Grodkowie odbyły się uroczystości rocznicowe, zorganizowane przez Niezależny Samorządny



Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, Okręgowy inspektorat SW w Opolu, NSZZ „Solidarność” Region Śląsk Opolski oraz Gminę Grodków. Po mszy w kościele św. Michała Archanioła zgromadzeni goście przeszli na rynek, gdzie wrocławska grupa rekonstrukcyjna przedstawiła inscenizację nawiązującą do wydarzeń z 1981 r. w kopalni Wujek. Następnie uczestnicy obchodów udali się pod mury grodkowskiego więzienia, obecnie Oddziału Zewnętrznego Zakładu Karnego w Brzegu, gdzie w czasie stanu wojennego przetrzymywano 440 internowanych. Przewodniczący NSZZFiPW Czesław Tuła odczytał list od szefowej Kancelarii Premiera Beaty Kempy, a dyrektor Okręgowy w Opolu ppłk Leszek Czereba – list od Dyrektora Generalnego Służby Więziennej gen. Jacka Kitlińskiego.

Stan wojenny został wprowadzony 13 grudnia 1981 r. na polecenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, zawieszony 31 grudnia 1982 r. a zniesiony 22 lipca 1983 r.

MN

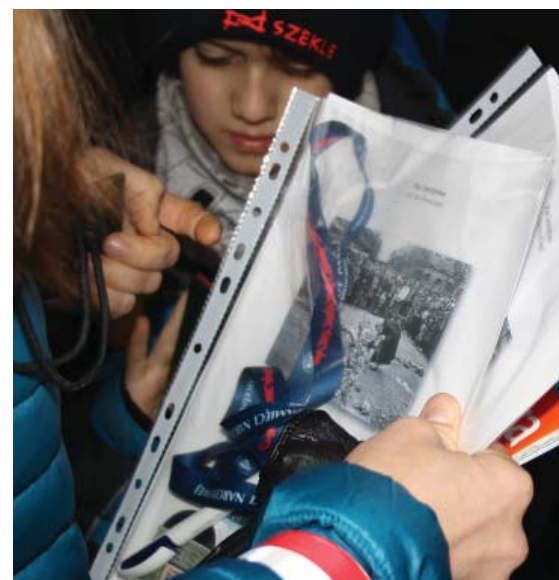
zdjęcia Michał Grodner

Szlakiem grudniowych wydarzeń

W programie warszawskich obchodów 35. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego znalazła się m.in. gra miejska „Spacerniak 81”, nad którą honorowy patronat objął Prezydent Andrzej Duda.

Wydarzenie zostało zorganizowane 10 grudnia przez Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, Instytut Pamięci Narodowej i Fundację Odpowiedzialność Obywatelska. Rozpoczęło się w więzieniu na Białołęce. Uczestnicy w 5-10-osobowych grupach przemierzali historyczne miejsca związane z wprowadzeniem stanu wojennego, m.in. Areszt Śledczy w Warszawie-Białołęce, Kościół pw. Św. Stanisława Kostki, ul. Jezuicka z tablicą upamiętniającą Grzegorza Przemyka, Izbę Pamięci Pułkownika Kuklińskiego, Plac Marszałka Piłsudskiego, ul. Mokotowską z pierwszą siedzibą Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, ul. Marszałkowską z siedzibą Stowarzyszenia Wolnego Słowa, Areszt Śledczy przy ul. Rakowieckiej. Gracze

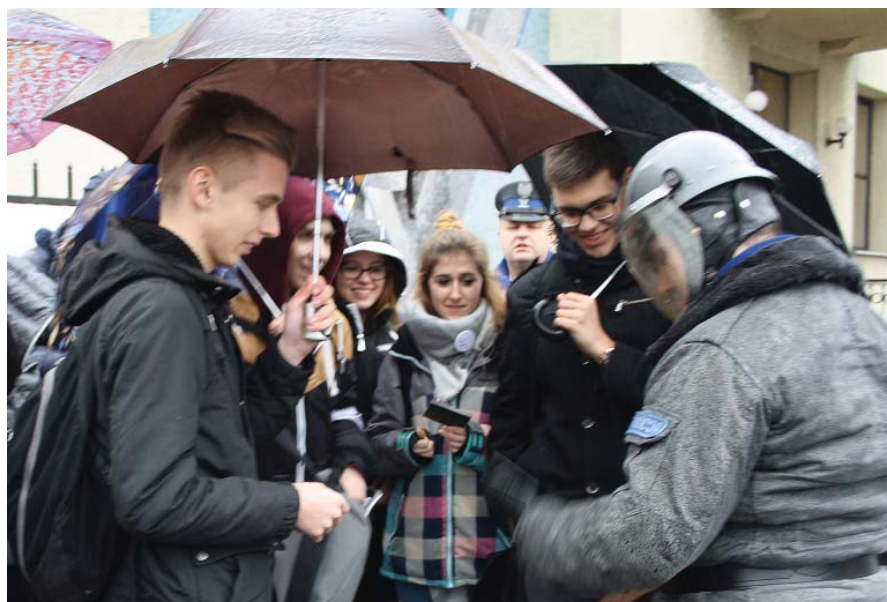
wcielali się w role działaczy opozycji antykomunistycznej, a zadania, które wykonywali, były związane z różnymi formami antyreżimowego protestu. Na każdym etapie gry otrzymali pamiątki



związane z najnowszą historią Polski. Na trasie napotkali grupy rekonstrukcyjne, odtwarzające działania milicji i ZOMO sprzed 35 lat. Mimo niesprzyjającej aury, przed bramą Aresztu Śledczego w Białołęce pojawili się dorośli, młodzież i dzieci. Łącznie w grze wzięło udział ok. 100 osób, które weszły w skład 14 grup.

Organizatorami i partnerami wydarzenia byli m.in. Ministerstwo Sprawiedliwości, Centralny Zarząd Służby Więziennej, warszawski inspektorat SW, Areszt Śledczy w Warszawie-Białołęce, Zakład Karny w Warszawie-Białołęce, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Dowództwo Garnizonu Warszawa, NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze, m.st. Warszawa, Dzielnica Białołęka m.st. Warszawy, Urząd Dzielnicy Warszawa Mokotów, Zarząd Krajowy Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

tekst i zdjęcia **Żaneta Błażejowicz**



13 grudnia – pamiętamy

Podczas uroczystości rocznicowych w Kaliszu Służbę Więzienną reprezentowali m.in. komendant COSSW ppłk Krzysztof Jędrzejak i dyrektor Aresztu Śledczego w Ostrowie Wlkp. kpt. Waldemar Zaremba. O godz. 15 nastąpiło przejście trasą pomiędzy kościołem oo. Jezuitów i kościołem św. Józefa, tak jak w latach stanu wojennego robili to

kaliszanie po „mszach za Ojczyznę”. W historycznym miejscu uczestnicy marszu ułożyli krzyż z płonących zniczy. W Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego odbyła się msza św. w intencji ojczyzny i ofiar stanu. W obecności Asysty Honorowej Służby Więziennej: poczty sztandarowej i Kompanii Reprezentacyjnej Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu,

pocztów sztandarowych szkół, organizacji, stowarzyszeń, przy pamiątkowych tablicach w Ogrójcu Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego złożono kwiaty i zapalono znicze, a Kompania Reprezentacyjna kaliskiego ośrodka oddała salwę honorową.

Joanna Kempa



Dniówka na miejscu

Grażyna Linder

Architektura budynku, otaczający go mur i urządzenia techniczne odpowiadają wyśrubowanym standardom pełnego systemu zabezpieczeń ochronnych. Pod nadzorem funkcjonariuszy mogą więc tu pracować nawet najgroźniejsi przestępcy. Jesteśmy w hali produkcyjnej na terenie Zakładu Karnego w Krzywańcu. Od pół roku powstają tutaj fotele, sofy i wersalki.

Pracodawcą skazanych jest kontrahent zewnętrzny, który podpisał umowę z dyrektorem jednostki dotyczącą zatrudnienia osadzonych w hali wybudowanej ze środków Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiąziennych Zakładów Pracy. Koszt inwestycji powstałej w ramach rządowego programu pracy więźniów wyniósł 10 mln zł. Jej powierzchnia to 7700 m

kw. na wydzielonym obszarze zajmującym ok. 1,5 ha. Nowoczesne maszyny przedsiębiorca zainstalował własnym kosztem. Dziś do pracy stawili się 79 mężczyzn i 30 kobiet. Jak co dzień swoje obowiązki będą wykonywać pod okiem mistrzów i brygadzystów dojeżdżających z pobliskich miejscowości. Nad bezpieczeństwem w hali czuwa dział ochrony jednostki.

Ekranów cała ściana

By zdążyć na czas, więźniowie wstają przed świtem. Parę minut po piątej jest śniadanie, potem apel, chwila oddechu i po czynnościach kontrolnych, czyli przeszukaniu przez oddziałowego, są gotowi. W drodze do pracy pod konwojem funkcjonariuszy pokonują pół kilometra idąc tutejszym głównym ciągiem komunikacyjnym, zwany Marszałkowską. Kobiety mają trochę bliżej także dlatego, że korzystają z innego wejścia do budynku produkcyjnego. Przez drugą bramę, od strony zakładu, a nie więzienia do pracy przychodzi personel administracyjny i majstrowie, którzy po przejściu kontroli pobierają z dyżurki monitorowego noże i nożyczki zdeponowane wczorajszego popołudnia. Skazani wchodzi do pomieszczeń produkcyjnych po przebraniu się w odzież roboczą (czarne, czerwone, granatowe, zielone, pomarańczowe koszulki w zależności od strefy, w jakiej mają stanowisko pracy) i po przeliczeniu przez funkcjonariuszy ochrony krążących w ciągu zmiany po hali. Przed monitorami zmieniają się co dwie godziny. Ekranów jest cała ściana. Pokazują teren przylegający do budynku i wnętrza stolarni, maszynowni, montażowni, piankowni, tapicerni i szwalni, w której pracują kobiety. Na jednym z monitorów bardzo duże zbliżenie czterech postaci. – Trzy skazane pracują pod nadzorem brygadzystki – wyjaśnia obserwator. Wielkich rozmiarów maszyną tzw. katerem wycinają z beli materiału kawałki potrzebne do obicia foteli.

W tym czasie kobiety głos melduje, że ktoś wszedł do hali z zakładu karnego. Tak jest przy każdym takim zdarzeniu. Po chwili dyżurny otrzymuje zgłoszenie, że jeden ze skazanych źle się poczuł. Będzie eskortowany do lekarza. Dziś w produkcji głównie białe i czarne fotele. W stolarni zbijane są stelaże. Najpierw jednak trzeba maszynowo wyciąć wąskie listwy tak, by usunąć wszystkie sęki. Zajmuje się tym osadzony instruowany przez mistrza. – To zdolni ludzie, z wykonaniem prac i nauczeniem się czegoś nie mają problemów, gorzej z odpowiednim tempem czynności – mówi fachowiec przekrzykując hałas maszyny. – Ale praca tutaj to ciekawe doświadczenie, zdobywam wiedzę o ludziach i pracujemy na najnowocześniejszych urządzeniach.

Większość skazanych ma w uszach tłumiące dźwięk stopery. Ciszej jest w pomieszczeniu, gdzie gotowe stelaże foteli obija się wyginając płachty sklejk. Jej nadmiar więźniowie obcinają wielkimi nożami. W części, gdzie siedziska z płyty pilśniowej okleja się cienką fioletową pianką, pracownicy mają na twarzach maski ochronne z filtrem, aby drobinki substancji wystrzelanych ze specjalnych aplikatorów nie trafiły do ich nosów i gardeł. Gotowe elementy czekają na tapicerkę. Pracuje przy tym kilku osadzonych. Jeden zwraca się do przełożonego, bo ma problem: w materiale jest niewielkie pęknięcie. – Wystarczy zacząć od nowa przesuwając w dół kawałek poszycia – instruuje mistrz. Skazany zabiera się do poprawki usuwając nity z poręczy mebla. Potem robi tak, jak mu poradzono. Pracujący obok niego przychodzi tu od czterech miesięcy. Nie jest tapicerem, ale miał już do czynienia z meblami, zajmował się montażem szaf, choć głównie „budowlanką”. – Szybko się można nauczyć, ale nie od razu wszystkie tajniki się pozna, żeby szwy szły równo – wyjaśnia. Czekają teraz na wyrok łączny. Przy najpomyślniejszych perspektywach zostało mu jeszcze półtora roku. Chętnie to zostanie, bo to dobre miejsce zatrudnienia. Nie to co na budowie, gdzie praca ciężka, człowiek narażony jest na upał lub mróz. W hali jest ciepło, choć za oknem chłód. Wszystkie sektory są jasno oświetlone, kremowe ściany, wygodne zaplecze socjalne ze stołówką, szatnią i prysznicami.

Przy pakowaniu i transporcie pracują skazani w pomarańczowych czapczkach, zdejmując z pięciu taśm gotowe fotele. Czasami poprawiają po kolegach drobne niedoróbki lub błędy, jak np. złe umiejscowienie nóżek wersalki. – Teraz już wszystko w porządku – wyjaśnia jeden z osadzonych.

Przodownica pracy

W oddzielnym pomieszczeniu z zapleczem magazynowym są kobiety. Pochylają się nad maszynami do szycia. Dwie obsługują dyszę napełniającą poszewki małymi kawałkami gąbki, czyniąc z nich poduszki na fotele i wersalki. Ich koleżanki szyją pokrowce. Dziś głównie czarne, z ekologicznej skóry. Większość zatrudnionych pracuje tu od kilku miesięcy, ale jest też pięć nowicjuszek świeżo po kursie. Brygadzystka chętnie opowiada o swoich podwładnych. – Są takie, które naprawdę dobrze pracują, zależy im. I te mniej pracowite, ale tak przecież jest wszędzie – mówi. – Jedna w ciągu ostatnich pięciu miesięcy stała się innym człowiekiem. To mój osobisty sukces. Tutaj się odnalazła, odzyskała poczucie własnej wartości. Wskazuje też na inne podpory tej szwalni. W pierwszych rzędach siedzi stara ekipa, zaczynały w lipcu. Są bardzo zgrane. Niektóre kobiety przeszły widoczną przemianę. Jak ta, która nigdy wcześniej nie szyła, a teraz idzie jej świetnie. Jest przodownicą, bije rekordy. Znalazła się w pierwszej dziesiątce przyjętych, kiedy produkcja dopiero ruszała.



Potem załoga systematycznie się powiększała. Wszyscy więźniowie są zatrudnieni na umowę o dzieło. Zanim zdecydują się ją podpisać, zapoznają się z warunkami. Przez trzy miesiące się szkolą, potem zarobki zależą od ich efektywności. Jeśli szybko się wdrożą, okres wstępny może zostać skrócony. Wypłaty nie są wysokie, szczególnie na początku, a fluktuacja kadr standardowa. Zdaniem kierownika, przedstawiciela pracodawcy, skazani dłużej niż inni się uczą i przystosowują do obowiązków. Dla niektórych to pierwsza praca w życiu. – Nieraz podczas rozmów wstępnych słyszałem: „Panie, ja nigdy nie pracowałem, nie wiem jak to się robi”. A nasz produkt musi dobrze wyglądać, inaczej nikt go nie kupi, więc na początku uczymy jakości, potem odpowiedniego tempa wykonywania czynności i to połączenie może być niełatwe – podsumowuje kierownik. – Zadania przydzielamy w zależności od deklaracji, co do doświadczeń zawodowych. Jak ktoś miał już do czynienia z drewnem, to kierujemy go do stolarni. Tych bez ▶

- ▶ żadnych umiejętności przyuczamy. Ale wiadomo, że np. w tapicerni potrzebni są młodzi, sprawni manualnie, z dobrym wzrokiem. Jeśli pracownik chce spróbować na innym stanowisku, zgadzamy się na zmiany.

Skazani mają okazję nauczyć się obsługi maszyn alfanumerycznych, mogą też liczyć na certyfikat i świadectwo pracy przydatne na wolności, choć początki bywają trudne, gdy więźniowie dostają tylko tzw. szkoleniowe albo później, kiedy jeszcze nie zdołali wdrożyć się do obowiązków i ich zarobki są niewielkie.

Dłużnicy mają pierwszeństwo

Od pierwszych miesięcy osadzeni mogą liczyć nie tylko na finansową gratyfikację, ale także na dodatkowe paczki, widzenia, zakupy w kantine. – Dostają nagrody za pracę i dobre zachowanie – podkreśla specjalistka zajmująca się w jednostce zatrudnieniem. – Dwa wnioski nagrodowe w miesiącu to standard. Ciągłe wpływają do mnie nowe prośby o płatne zajęcie. Pierwszeństwo mają skazani, na których ciążyą finansowe zobowiązania. Z chwilą podjęcia zawodowych obowiązków codzienność więźniów bardzo się zmienia. Dotychczas ich przestrzeń życiowa ograniczała się do wydzielonego pawilonu H, gdzie przebywają skazani w pełnym systemie ochrony – wyjaśnia zastępca dyrektora zakładu karnego. – 410 skazanych w pawilonie i wszystko na miejscu: ambulatorium, gabinet stomatologiczny, łaźnie, magazyn odzieżowy, kantina, sala widzeń, posiłki dowożone windą, niewielkie spacerniki, z których nie ma nawet widoku na otaczający jednostkę las. Dzięki pracy w hali codziennie opuszczają cele na 8 godzin. Współpracują z ludźmi z wolności. Zyskują też zawodowe doświadczenie, mogą spłacać zobowiązania.

Jest po 11. Trwa przerwa śniadaniowa. Można odechnąć, porozmawiać, coś przekąsić, napić się kawy lub herbaty. W obu stołówkach, damskiej i męskiej, są czajniki i naczynia. – Na początku dostawałem 250 zł szkoleniówki, ale teraz już trzeba robić – mówi osadzony z półrocznym stażem. Ma trudną pracę, naciąga tapicerkę. Siedzący z kawą w stoiku tnie deski. Obaj mają zaległości alimentacyjne i obaj narzekają na marne zarobki. Przy stole obok czterech mężczyzn w średnim wieku. Pracują w jednym zespole. – My akurat na wypłatę nie możemy się skarżyć – podkreśla najstarszy. – Żaden nie pali, więc nie wychodzimy na papierosa, nie robimy sobie dodatkowych przerw, nie mamy przestojów. Ja zbijam stelaże, on zbija dalej, a kolega objija sklejka i płytą pilśniową. Jak to skończymy,



zabieramy się za boki od wersalek. Dwóch z ekipy pracowało na wolności, pozostali „pani wie o co chodzi, żyli z niemieckiej granicy”. Jeden z tej czwórki jest dziś szczególnie dobrej myśli co do swojej przyszłości, bo wokanda już niedługo, a on jest chwalony przez majstrów. Jak trzeba, to nawet zostaje po godzinach.

W pustej teraz szwalni przy jednej z maszyn siedzi konserwator (pracownik z wolności), naprawia usterkę. Skazana zgłosiła problem z odcinaniem nici. Obok stoją urządzenia do szycia ciężkiego, dwuigłowe do podwójnego ścięgu i overlocki. Wszystkie gotowe do pracy. W tym czasie kobiety odpoczywają w stołówce przy kawie, papierosach i pogaduchach. Po półgodzinnej przerwie jeszcze rozgadane siadają przy maszynach i zabierają się do pracy. Po przeciwnej stronie ustawiono tzw. kater. Obsługuje go skazana, która nijak nie mogła przekonać się do szycia, ale przy obsłudze tego urządzenia czuje się jak ryba w wodzie. Bela materiału ładuje w maszynie, ona włącza odpowiedni program i po chwili kolejna partia wykrojów potrzebnych do uszycia pokrycia foteli jest gotowa. Jest też drugi taki sprzęt, na którym tnie się tzw. owatę, służącą do wyściełania mebli. Obsługują go trzy młode kobiety: fryzjerka, sprzątaczką i dziewczyna po gimnazjum. Ta ostatnia jeszcze się przyucza. Między pracującymi krąży nadzorująca je funkcjonariuszka. – Panuje dobra atmosfera – podkreśla. – Te, które nie odchodzą od maszyn, nie narzekają. Potwierdza to



Program pracy więźniów na lata 2016-2023 przewiduje budowę 40 hal produkcyjnych zlokalizowanych na terenie jednostek penitencjarnych, w których zatrudnieni będą osadzeni (docelowo powstanie ok. 3,3 tys. nowych stanowisk). Finansowane tych inwestycji zapewnią środki pochodzące z Funduszu Aktywności Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy. Pierwsza hala w ramach programu powstała w Zakładzie Karnym w Krzywańcu. Produkcję mebli rozpoczęto tam w lipcu 2016 r. 15 grudnia ub. roku hala o pow. 2100 m kw. została oddana do użytku w Zakładzie Karnym w Potulicach, a w styczniu br. kolejna o powierzchni 940 m kw. w Areszcie Śledczym w Poznaniu. Wszystkie są lekkimi konstrukcjami umożliwiającymi dostosowanie ich do różnych rodzajów działalności produkcyjnej.

przechodząca obok pani majster i dodaje: im więcej uszyją, tym więcej zarobią. Kobiety nie sprawiają większych problemów ochronnych, choć przyznaje, że zdarzają się próby wyniesienia do celi kawałka materiału, który – jak tłumaczy – skazane – przyda im się do czyszczenia okularów.

Do pomieszczenia wchodzi skazany oddelegowany do odbioru uszytych pokrowców, ich przeliczenia i odwiezienia do tapicerni. – Ja mogę tu być, mam uprawnienia – chwali się młody mężczyzna. – Taką dostałem funkcję. Z ilości i jakości rozlicza jednak brygadzistka nadzorująca proces produkcyjny. – Nad całością czuwam ja i koleżanka – mówi z uśmiechem zmiierzając do swojego biurka z dokumentacją produkcji.

Wykrywacz pulsu

Nad bezpieczeństwem bez przerwy czuwają funkcjonariusze we wszystkich strefach hali, bramowy przy wejściu dla pracowników z wolności i obserwujący obraz na monitorach w dyżurce od strony zakładu karnego. Jedna z bram właśnie się otwiera, przywieziono materiał obciowy, ale nie wszyscy kontrahenci muszą wchodzić na teren produkcyjny. – Dziś przed południem mieliśmy kilku gości, którzy szli na spotkanie z kierownikiem urzędującym ze



swoimi współpracownikami w kilku pomieszczeniach administracyjnych na piętrze budynku – mówi funkcjonariusz pełniący służbę przy bramie fabrycznej. – Trzech dostawców zostawiło swoje przesyłki u mnie. Przychodzili po nie pracownicy, którzy je otwierali, bym mógł sprawdzić ich zawartość i mieć pewność, że za mur więzienny nie dostaną się przedmioty niebezpieczne lub niedozwolone. Przez



ślužę rano przeszło kilkunastu pracowników firmy. Na początku ciężko im było przestawić się na nasze procedury przy wejściu: pobieżna kontrola, wykrywacz metali, sprawdzenie zawartości bagażu. Mamy urządzenie lokalizujące ludzki puls, które wykorzystujemy przy kontroli pojazdów towarowych, bo trudno byłoby dokładnie przeszukać wnętrze wyładowanego po brzegi pojazdu. Przy wyjeździe upewniamy się co do stanu osobowego osadzonych, którzy przeliczani są zaraz po tym, jak skończą załadunek. Kiedy samochód pojawia się w służbie, moją pierwszą czynnością jest kontakt z obserwatorem i informacja czy stan liczbowy się zgadza. Dodatkowo otwieram drzwi przyczepy i naczepy, zaglądam pod podwozie auta. W korytarzu prowadzącym do dyżurki stoją dwa czarne fotele przekazane przez kontrahenta dzierżawiącego halę. – Mają jeszcze dołożyć stół i szafę – wyjaśnia funkcjonariusz.

Kadra ochronna pełni służbę od 7 do 15, choć czasem, w zależności od potrzeb produkcyjnych zostaje także po godzinach. Kilkanaście kobiet wychodzi z pracy wcześniej ze względu na planowane przed jutrzejszym transportem przemieszczenia w celach. W drodze mijają je specjalistka ds. zatrudnienia, niosąca dokumentację jednego z osadzonych, którego pracodawca zwolnił za złe zachowanie. Teraz mężczyzna przeprosza i chce wrócić, ale – jak informuje funkcjonariuszka – na razie nie jest to możliwe. Przepracował dziewięć dni roboczych, na rękę dostanie ponad 200 zł.

Skazani pracują ósmą godzinę: tną, zbijają, oklejają, wykrawają, wyściełają. Gotowe fotele czekają. Po zapakowaniu osadzeni ustawiają je w sterty przy ścianie obok bramy. Stąd łatwo będzie je załadować. Przyjadą po nie samochody producenta, ale dopiero jutro. Dziś nie ma transportów gotowych wyrobów. Za ścianą kobiety ciągle jeszcze pochylone nad maszynami, te przyuczające się prują nieudane szwy, by można je było poprawić. Kater też jeszcze chodzi. Tuż przed trzecią w męskiej części ruch zamiera. Skazani odkładają narzędzia i powoli schodzą do szatni. Podobnie jest u kobiet, które najpierw sprzątają swoje stanowiska, a potem kładą na stół nożyczki, których używały podczas zmiany. Każda para jest w innym zrobionym przez użytkowniczkę etui. Te największe, ocechowane po przeliczeniu funkcjonariuszka zabiera do dyżurki, gdzie zostaną zdeponowane. Dzisiaj skazane uszyły 170 pokrowców na fotele. Tuż po trzeciej, w dwóch kolumnach w asyście strażników ochrony załoga hali wraca do cel. Jutro znów dwukrotnie przemierzy tę drogę.

Grażyna Linder
zdjęcia Piotr Kochański

Akademia resocjalizacji

Rozstrzygnięto Konkurs Dyrektora Generalnego Służby Więziennej na Program Resocjalizacyjny Sprzyjający Readaptacji Osób Pozbawionych Wolności. W ocenie jury poziom zgłoszonych projektów był wyższy niż rok wcześniej.

Ostatnia edycja obejmowała trzy pola oddziaływań wobec osadzonych: kształtowanie umiejętności społecznych i poznawczych z uwzględnieniem postaw obywatelskich i patriotycznych lub integracji rodzin, zapobieganie negatywnym skutkom izolacji odbywających długoterminowe kary pozbawienia wolności i readaptację osób po 60. roku życia.

Konkurs wzbudził duże zainteresowanie kadry penitencjarnej. Nadesłano 140 projektów, które oceniali naukowcy z różnych ośrodków akademickich. Obradom przewodniczyła prof. dr hab. Dobrochna Wójcik z Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości. W skład jury weszli: prof. dr hab. Wiesław Ambrozik z Zakładu Resocjalizacji Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Adama Mickiewicza (UAM), prof. Piotr Stępiak, kierownik Zakładu Penitencjarystyki Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM, prof. uniwersytetu dr hab. Robert Opora i dr Monika Marczak z Zakładu Patologii Społecznej i Resocjalizacji Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, doc. dr Małgorzata Leśniak z Zakładu Problemów Społecznych i Resocjaliza-

cji Wydziału Psychologii Nauk Humanistycznych Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, dr Tomasz Głowik i dr Katarzyna Mirosław-Nawrocka z Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie, dr Monika Badowska-Hodyr z Katedry Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Rzeszowskiego, dr hab. Leszek Korpowicz z Instytutu Studiów Międzykulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wśród zgłoszonych propozycji znalazło się wiele interesujących i innowacyjnych pomysłów, które mogą być realizowane w pracy z osobami pozbawionymi wolności. Komisja stanęła przed trudnym wyborem nie tylko z uwagi na różnorodność złożonych prac, ale także ich wartość merytoryczną. Ostatecznie nagrodzono siedem programów przyznając regulaminowe nagrody w wysokości 3 tys. zł za pierwsze i 1,5 tys. zł za drugie miejsce. Wyłoniono też laureatów sześciu wyróżnień dla programów zasługujących na wdrożenie do praktyki w jednostkach penitencjarnych.

W kategorii interwencji kształtujących umiejętności społeczne i poznaw-

cze z uwzględnieniem postaw obywatelskich i patriotycznych lub integracji rodzin zwyciężyła „Akademia rodzica” z Aresztu Śledczego w Lublinie. Drugie miejsce przyznano projektowi „Kochaj, nie odrzucaj” z Zakładu Karnego w Jasztarzębiu Zdroju. Wyróżnienia otrzymali autorzy programów „K.S.E.R.O” (Zakład Karny w Warszawie-Białotęcie) i „ABC – bon ton” (Zakład Karny nr 2 we Wrocławiu). W zakresie oddziaływań zapobiegających negatywnym skutkom izolacji osadzonych odbywających długoterminowe kary pozbawienia wolności nagrodzono „Artefakt” przygotowany przez funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Potulicach. Drugie miejsce ex aequo zdobyli twórcy programu „Zrzuć skorupę” z Zakładu Karnego w Brzegu i „By żyło się lepiej” z Zakładu Karnego we Włocławku. Wyróżniono projekt „Szansa”, który powstał w Zakładzie Karnym w Iławie i program „Przyjaciel, czyli pies w celi” z Aresztu Śledczego w Hajnówce. „Penitencjarny senior” prowadzony w Zakładzie Karnym w Szczecinku i „Seniorki” z Zakładu Karnego w Lublińcu to zwycięzcy w dziedzinie oddziaływań readaptacyjnych skierowanych do osób po 60. roku życia. „Wiele potrafię, jeszcze więcej mogę” powstały w Areszcie Śledczym w Bytomiu i „Bilans – trzecia pora roku” nadesłany z Zakładu Karnego w Potulicach zostały uhonorowane wyróżnieniami.

„Akademia rodzica” stanowi odpowiedź na problemy, jakie niesie ze sobą rozłąka skazanych z rodzinami, czego konsekwencją jest rozluźnienie więzi z bliskimi, niemożność sprawowania bezpośredniej opieki nad dziećmi, niepewność losów związku małżeńskiego czy partnerskiego. Założeniem programu jest budowanie refleksji i umiejętności potrzebnych do bycia dobrym ojcem. Uczestnicy dowiadują się m.in., jakie są psychiczne potrzeby dziecka i jakie style wychowania mogą zastosować, jak radzić sobie w trudnych sytuacjach, np. gdy dziecko zachowuje się agresywnie. Skazani uczestniczą w warsztatach ze specjalistą terapii systemowej rodzin, w spotkaniach integracji rodzin z elementami pracy psychokorekcyjnej z wychowawcami i psychologiem oraz w zajęciach z elementami arteterapii, podczas których



fol. Marta Domin



fol. Justyna Nowicka

pod okiem instruktora przygotowują prace plastyczne zgodnie z upodobaniami ich dzieci.

„Artefakt” ma pomóc w zmaganiach z więzienną egzystencją w trakcie długotrwałego pozostawania w izolacji i w późniejszej aklimatyzacji na wolności. Działania arteterapeutyczne, na których się opiera, nastawione są w głównej mierze na rozwój poznawczy i emocjonalny uczestników z ponad 5-letnimi wyrokami. Program składa się z czterech etapów, określonych zgodnie z porami roku, w których są realizowane. „Wiosna” skupia się na relacjach rodzinnych, „lato” to czas inwencji twórczej poświęconej dzieciom z domu dziecka, „jesień” – czas relaksacji, koncentracji uwagi i rozpoznawania swoich stanów emocjonalnych, a „zima” – pomocy osobom starszym, przewlekle chorym przebywającym w hospicjum, co stanowi element zadośćuczynienia za popełnione przestępstwo.

„Penitencjarny senior” zbudowany został z trzech modułów: ciało, duch, intelekt. Program trwa sześć tygodni. Każde z 12 spotkań tematycznych składa się z miniwykładu, dyskusji i ćwiczeń mających na celu aktywizację uczestników. W trakcie realizacji modułu pierwszego omawiana jest tematyka profilaktyki chorób wieku podeszłego, prowadzone są zajęcia jogi. Skazani poznają zasady autoprezentacji. W ramach modułu drugiego dowiadują się, jakie znaczenie w życiu człowieka ma duchowość, religia, filozofia. Mają też okazję, by sięgnąć do swoich rodzinnych korzeni, poznają budujące przykłady 60-latków, którzy osiągnęli sukces mimo ciężkich doświadczeń życiowych. Moduł trzeci pozwala poznać podstawy obsługi komputera, wybrane zagadnienia prawne oraz zasady dotyczące uprawnień społecznych dla osób starszych. Cykl spo-

kań zamykają zajęcia pod hasłem „Aktywny obywatel” poświęcone prawom i obowiązkom obywatelskim.

„Kochaj, nie odrzucaj” adresowany do ojców uchylających się od obowiązku alimentacyjnego ma na celu skłonienie ich do zmiany postawy. Na program składa się pięć spotkań prowadzonych przez więziennych wychowawców i psychologa oraz ćwiczenia praktyczne opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi w ośrodku rehabilitacyjno-edukacyjno-wychowawczym (pomoc w codziennych czynnościach, udział w zajęciach terapeutycznych). Zanim skazani tam trafiają, podczas zajęć wracają do własnych przeżyć z dzieciństwa, rozmawiają o roli rodziców i opiekunów, o odpowiedzialności za drugą osobę i o tym, że odmienność nie musi równać się odrzuceniu. Poznają także deficyty i życie niepełnosprawnych dzieci z ośrodka, którym będą pomagać.

„Zrzuć skorupę” jest interwencją skierowaną do osadzonych odbywających długoterminowe wyroki (powy-

„By żyło się lepiej” to projekt, którego celem jest wyposażenie osadzonych w umiejętności niezbędne do funkcjonowania w warunkach długoterminowej izolacji, poszerzający ich wiedzę, skłaniający do refleksji, motywujący do pracy nad sobą, zmiany bądź korekty postaw i zachowań, dający poczucie kompetencji w zmieniającym się świecie. Uczestnicy uczą się konstruktywnego rozwiązywania konfliktów, nabywają zdolności samokontroli, samoobserwacji oraz troski o własne zdrowie, samopoczucie, o wzmocnienie relacji rodzinnych. Uczą się nie tylko abstrakcyjnego myślenia i znajdowania niekonwencjonalnych rozwiązań, ale też korzystania z komputera, internetu, bankomatu. Do programu kwalifikowani są skazani na wyroki przekraczające 5 lat, po odbyciu co najmniej 4 lat kary.

„Seniorki” jest złożonym z trzech bloków tematycznych programem dla kobiet. Pierwszy dotyczy profilaktyki zdrowotnej i higieny osobistej. W drugim omawiany jest proces starzenia



fol. Robert Kawalek

żej 10 lat) za przestępstwa z art. 148 Kk, cechujących się niskim poziomem rozumowania moralnego i deficytami w sferze rozpoznawania, wyrażania i nazywania emocji, niepotrafiących wczuwać się w stany psychiczne, odczucia i potrzeby innych. W programie szczególny nacisk kładzie się na rozpoznawanie negatywnych emocji, a także na trening ich konstruktywnego rozładowania. Trwające przez cztery miesiące zajęcia składają się z kilku modułów poświęconych emocjom, kontroli złości, wnioskowaniu moralnemu i treningowi radzenia sobie z napięciem.

się i związany z tym styl życia osoby w wieku dojrzałym, trzeci zajmuje się kwestią aktywności fizycznej po sześćdziesiątce. Raz w tygodniu na terenie zakładu karnego odbywają się wykłady i pogadanki, a od poniedziałku do piątku w Domu Dziennego Pobytu „Klub Seniora” osadzone bezpłatnie wykonują czynności opiekuńcze, uczestniczą w zajęciach rękodzieła artystycznego, warsztatach plastycznych, grach planszowych, edukacyjnych, relaksacyjnych oraz w prowadzonych przez pielęgniarkę spotkaniach na temat profilaktyki prozdrowotnej i zdrowego stylu życia.

Grażyna Linder



Na widzeniach adwokackich czasem wyczuwa się atmosferę pełną napięcia, niepokoju o własny los

Na widzeniach adwokackich

Agata Pilarska-Jakubczak

Od poniedziałku do piątku do Aresztu Śledczego na warszawskiej Białołęce wchodzi panie i panowie adwokaci. Ubrani w marynarki, żakiety, pod krawatem lub swobodnie na sportowo. Przychodzą spotkać się z więźniami. Wita ich młoda, energiczna funkcjonariuszka działu ochrony. Ma na imię Joanna.

Obcasy wchodzą w szczeliny między starymi brukowymi płytkami. Szpilki niemile „widziane”. Następnym razem bez szpilek. Od bramy więziennej do pawilonu czynności procesowych droga jest długa. Teren kryminału rozległy. Mówią, że to największy areszt w Europie.

Z kluczami w dłoni

– Dzień dobry – wita się głośno kobieta na wysokich obcasach. Joanna uśmiecha się do niej i podaje numer pomieszczenia, w którym pani mecenas przeprowadzi rozmowę z więźniem. Adwokatka zdejmuje płaszcz, siada na krześle i czeka na klienta. Z drugiej strony pawilonu, dzwonek. Joanna z kluczami potężniejszymi niż jej dłoń szybkim krokiem idzie otworzyć drzwi, bo doprowadzono klienta. – Nie interesuje mnie, za co przebywa w kryminale, nie patrzę przez pryzmat jego złych czynów, chyba że jest to niezbędne do należytego wykonywania obowiązków służbowych – mówi funkcjonariuszka. Wpuszcza go do środka, wskazuje pomieszczenie, gdzie oczekuje pani mecenas. Potem wraca do swojej dyżurki. Uzupełnia dane w książce czynności procesowych, wpisuje dzień, godzinę, nazwiska adwokata i skazanego, numer sali. Podaje książkę koledze, który doprowadził więźnia, by się podpisał.

Przychodzi wychowawca. Potrzebuje notatki służbowej o zdarzeniu sprzed kilku dni. Joanna pisze: „Dnia tego i tego, o godzinie tej i tej, pan X miał widzenie adwokackie z mecenasem Y...”. Do sporządzenia ma jeszcze jedną notatkę, tym razem dla sądu. Chodzi o osadzonego, który zapoznawał się z aktami, ale nie zdążył z całością. Musi określić, w którym dniu i ile godzin spędził na czytaniu dokumentów. Pośrodku w ścianie znajduje się niewielkie okienko łączące dyżurkę funkcjonariuszki z pokojem do czytania akt. Jest zajęty.

W dyżurce Joanny

W ciasnej dyżurce Joanny piętrzą się stosy akt i dokumentów. Trochę na biurku, w regale tuż za jej plecami, część w szafie pod kluczem. Niedługo, pod nadzorem funkcjonariusza, osadzeni z tzw. terenówki (zatrudnieni do prac porządkowych) zaniósł je do kancelarii, wtedy zwolni się trochę miejsca, jednak tylko na chwilę, bo potem będą następne. – Puk, puk – aresztant, który czyta sądowe akta w sąsiadującym pokoju do czytania akt, uderza w szybkę z pleksi i prosi o kolejny tom. Ma ze sobą pudełeczko z gąbką nasą-

czoną wodą, by łatwiej mu się odwracało sztywne procesowe kartki (pełna profeska), przyniósł też jabłko i kanapkę. – Przyszedł na dłuższe „posiedzenie”, do przejrzenia ma 20 teczek – tłumaczka funkcjonariusze. – Niedawno mieliśmy więźnia, który miał 100 tomów, ale zdarza się i większa liczba.

Sąd daje oskarżonym zwykle trzy dni, czasem więcej, na zapoznanie się z aktami. Administracja aresztu stara się im udostępnić dokumenty w wyznaczonym czasie. – Jednak nie zawsze jest to możliwe – tłumaczka funkcjonariusze. Trudno zapewnić wszystkim miejsce do czytania, bo pokój jest jeden, no może dwa, jeśli sala do rozmów przez skype`a jest wolna. – Ale jeśli do aresztu spływa wiele akt jednocześnie (np. dotyczących kilku współników), ciężko wszystkim umożliwić to na czas – wyjaśnia Joanna. – Grunt to dobre planowanie i efektywna współpraca, wtedy powinno być dobrze.

Więźniowie podpisują oświadczenie o zapoznaniu się z aktami, lecz gdy ktoś nie zdąży, zaznacza, jakie tomy przeczytał i sprawa wraca do sądu, który wyznacza następny termin. Przewlekłość procesów sądowych wydaje się wówczas nieunikniona.

Bez dozoru

Na widzeniach adwokackich czasem wyczuwa się atmosferę pełną napięcia, niepokoju o własny los. Widać, że aresztanci dają upust swoim emocjom. Na ścianach poczekalni wydrapane są niecenzuralne słowa, pełne nienawiści zdania, obraźliwe sentencje. – Kiedyś pewien mężczyzna wyładował się na kaloryferze, uderzył tak mocno, że odpadł od ściany – opowiada Joanna. – Celem agresji mogą też stać się same akta sądowe. – Będą próbować zniszczyć niewygodny dokument, pomazać lub po prostu wyrwać kartkę, czasami dlatego, że nie chce się im przepisywać treści lub skończyła się im bibuła na tytoń... Aby powstrzymać więźniów przed niszczeniem pism, czytelnia akt jest monitorowana, dodatkowo prowadzi tu nadzór wyznaczony specjalnie do tego celu funkcjonariusz. Dziś była to Anna, zwykle pracująca w biurze przepustek, ale kiedy trzeba, zastępuje koleżankę Joannę lub nadzoruje czytanie akt.

Rzeczy ważne, osobiste, kontakty, więzi, kwestie wolności, kary, rodziny,

utruty tego, czym się żyło do tej pory, co było istotne – wszystko to przerywa więzienie. Pobyt za kratami zamyka człowiekowi świat. Cela staje się poczekalniami. By wrócić do tego, co było... Tęsknota. Do złego? Dobrego? Mojego.

Podczas widzeń z adwokatami więźniowie pozostają bez dozoru. Obrońcy wiedzą, że nie wolno im przekazywać żadnych rzeczy, kawy, herbaty itp., jednak czasem nie stosują się do tego zalecenia. Ostatnio więzień „przejął” zegarek, prawdopodobnie od adwokata. Funkcjonariusze podejrzewali, że ma wbudowany telefon, zarekwirowali więc nielegalny przedmiot i przekazali do zbadania do działu kwatermistrzowskiego, odpowiedzialnego za sprzęt elektroniczny w więzieniu. Okazało się, że nie zawiera zabronionych instalacji, jedynie pulsometr i krokomierz. Zegarek zwrócono więźniowi.

Kiedyś podczas widzenia Joanna niespodziewanie otworzyła drzwi, chcąc



Joanna chce dopiąć wszystko na ostatni guzik, by swoje zadania wypełniać jak najlepiej

przekazać informację przebywającym wewnątrz osobom. I stanęła zdziwiona. Więzień przytulił adwokatkę i całował po policzku. Po tym zdarzeniu napisała notatkę do dyrektora aresztu i zawnioskowała o zamontowanie wizjerów w drzwiach (na wszelki wypadek). Od tamtej pory są. Jeśli trzeba, Joanna zajrzy przez judasza. – Wtedy, kiedy zaistnieją ku temu przesłanki lub będę miała podejrzenie, że na widzeniu mogą wydarzyć się sytuacje, które nie powinny mieć miejsca w areszcie – tłumaczy funkcjonariuszka.

Rozmowy prywatne

Do pawilonu czynności procesowych doprowadzono dwóch osadzonych. Będą rozmawiać przez skype`a ▶

► z bliskimi. – Synek na mnie czeka – mówi mimochodem starszy pan do strażnika działu ochrony. Joanna wpisuje jego dane w odpowiednie rubryki w specjalnym zeszycie. Mężczyzna podpisuje regulamin obowiązujący w sali wideorozmów. W ciągu paru chwil udaje mu się połączyć z domem. Po 20 minutach wychodzi uśmiechnięty. Drugi z nietęgą miną, bo martwi się o żonę. Po zakończonych rozmowach przez chwilę obaj czekają w poczekalni na odprowadzenie do cel.

W ciągu dnia jeszcze kilku skazanych skorzysta z tego nowoczesnego środka łączności. – Widzenie na wizji jest bezpieczne (brak możliwości przekazania przedmiotów niedozwolonych) i po uzyskaniu zgody szefa aresztu chętnie udzielane – mówią

wideorozmowami prowadzi funkcjonariusz, który więźnia przyprowadził. Ona jedynie wpuszcza ich do „swojego” pawilonu i na podstawie zestawienia udziela prawa do połączenia.

Załatwić sprawę szybko

Ruch jak w młynie. Trwają rozmowy adwokackie, kilku mecenasów niecierpliwie oczekuje na klientów, spoglądając na zegarek. – Na dwójkę pan sobie wejdzie – Joanna kieruje następnego, który właśnie przyszedł. Nie zna wszystkich. Tak jak jest rotacja osadzonych, jest też i adwokatów. Wykonuje parę telefonów, chce sprowadzić więźniów na widzenia z obrońcami. Informuje o tym oddziałowego i kolegów z działu ochrony, rozmawia z nimi bezpośrednio, szuka, kto może

przyprowadzić osadzonych. – Wolę sama znaleźć kolegę, dlatego dzwonię po pawilonach i sprawdzam czy są wolni. Chcę, żeby sobie zorganizowali pracę tak, aby adwokaci czekali jak najkrócej. Jest szybciej? Z tym bywa różnie. Czasem graniczy z cudem, żeby wszystko dobrze ułożyć, wtedy najchętniej zamknęłabym pawilon i sama poszła po więźnia. Są funkcjonariusze, których ładnie poproszę i mi go przyprowadzą, innym wystarczy krótka informacja i też potrafią załatwić sprawę bardzo szybko, a do innych muszę znaleźć inną drogę komunikacji, bo prośby nie skutkują. Ale przeważnie koledzy pomogą. Tłumaczę im, że bez nich moja praca nie zostanie wykonana, a widzenia adwokackie przestaną sprawnie funkcjonować. I widzę, że lubią komplementy (chyba jak każdy), he, he... Wykonuję mnóstwo telefonów, linię mam cały czas zajęta, często słyszę od innych: „nie można się do ciebie dodzwonić.” Muszę po prostu dopiąć wszystko na ostatni guzik, chcę mieć poczucie, że zrobiliam, co w mojej mocy, aby powierzone mi zadania zostały wypełnione jak najlepiej. Przecież to do mnie przychodzą adwokaci i to mi głowę zawracają. Jestem jedyną osobą w areszcie, która może im pomóc, tak aby czas ich oczekiwania na klienta nie wydłużał się i uległ skró-

ceniu. Mecenas ciagle zadają pytania: kiedy? jak długo jeszcze? za ile będzie klient? Jedyne co mogę zrobić, to zadzwonić i zorientować się w sytuacji. Czasami usprawiedliwiam kolegów, jeśli wiem, że wszystko przedłuża się nie z ich winy. Często nie jest to łatwe. Adwokaci też bywają różni, są cierpliwi, ale są i tacy, którzy nie potrafią przyjąć moich argumentów.

Za kratę przejściową mojego pawilonu w ciągu dnia nie mogę wyjść. Dopiero po 15. Wtedy zarządzenia o widzeniach adwokackich przynoszone przez mecenasów zanoszę do ewidencji i załatwiam sprawę formalne. Tak naprawdę wcześniej nie mam kiedy stąd wyjść.

Adwokaci czekają

Obrońcy rozmawiają z klientami w godzinach od 8.15 do 15.00. Przycho- dzą bez zapowiadania się. Jak komu wygodnie. Ilu dziś przyjdzie? Wielka niewiadoma. Jeśli któryś pojawi się na kilka minut przed trzecią, prawdopodobnie nie zdąży spotkać się z klientem. Bo nie da się w pięć minut sprowadzić więźnia z celi i jeszcze dać pół godziny na widzenie z obrońcą. – Areszt w Białoleścu to duży kawałek terenu i wszystkie czynności zajmują trochę czasu – tłumaczy Joanna. – W sytuacji idealnej, jeśli nie wydarza się nic niespodziewanego, co mogłoby opóźnić doprowadzenie osadzonego na widzenie z adwokatem, mija jakieś 15 minut. Trwają przecież przyjęcia do lekarza, zajęcia k.o., spacer, łaż- nia, obiad. Życie więzienne toczy się własnym rytmem, nie tylko wokół mo- jego posterunku. Muszę sobie o tym niekiedy przypominać. Trzeba czekać. Czasem funkcjonariusz idzie po więź- nia do oddziału, a tu go nie ma albo odwrotnie, funkcjonariusze są zajęci, wszyscy rozdysponowani w terenie. Dlatego mecenas ci czekają, czasem 20 minut, pół godziny, a nawet godzinę. Większość z nich jest wyrozumiała, jednak jak zawsze są wyjątki.

Pan M. został właśnie doprowadzo- ny do adwokata, a pan P. odprowadzo- ny do celi. Poczekalnia chwilowo się zwolniła. Dobrze, bo trzeba rozdzielić współników, którzy dziś mają widze- nia u tego samego adwokata. – Mamy nie dopuścić do tego, by rozmawiali ze sobą twarzą w twarz. Ale co z tego, że staramy się, aby się nie kontaktowali, skoro i tak na niedozorowanym widze- niu adwokat przekaże informacje od jednego temu drugiemu? – zastana- wiają się funkcjonariusze ochrony.



Osadzeni na widzenia z obrońcami przychodzą po informację i nadzieję. Chcą usłyszeć, że uda się załatwić ich sprawy

funkcjonariusze. Coraz więcej Polaków jest za granicą, również osoby bliskie osadzonym. A w ten sposób można się z nimi łatwo skontaktować. Są tacy, co rozmawiają nawet dwa razy w tygodniu. – Czasem w ostatniej chwili dowiaduję się o grafiku rozmów, dostaję wykaz i go realizuję, ustalany jest na gorąco, rano, po komisji penitencjarnej – opowiada Joanna. Nadzór nad

dodzwonić.” Muszę po prostu dopiąć wszystko na ostatni guzik, chcę mieć poczucie, że zrobiłam, co w mojej mocy, aby powierzone mi zadania zostały wypełnione jak najlepiej. Przecież to do mnie przychodzą adwokaci i to mi głowę zawracają. Jestem jedyną osobą w areszcie, która może im pomóc, tak aby czas ich oczekiwania na klienta nie wydłużał się i uległ skró-

Co chwilę ostry dźwięk telefonu. Joanna odrywa się od otwierania krat, sprawdzania adwokackich legitymacji i wypełniania dokumentów, przerywa czynności i podnosi słuchawkę. Tym razem dzwonią z ewidencji. – Sygnaturki mi nie są potrzebne, ale czy są współnikami mi powiedz – ustala dane więźniów, którzy zostaną doprowadzeni na rozmowy adwokackie. – Gdzie mogę poczekać na pana K.? – pyta jednocześnie przybyły elegancji starszy adwokat. – Na korytarzu, bo nie ma wolnych pokoi – informuje Joanna. Kobieta niepokoi się, bo jeszcze nie doprowadzono pana W. – On jest tu blisko, a jednocześnie tak daleko – wzdycha. Z czwórki ktoś wychodzi. – To pan mecenas w czwóreczce niech sobie usiądzie... – koordynuje ruchem funkcjonariuszka.

Historie kryminalne

Młoda dziewczyna w męskim towarzystwie. Trzeba mieć charyzmę, umieć współpracować z ludźmi. Odkąd zaczęła tu pracować, interesują ją filmy kryminalne. Styczeń z mundurem miała od dzieciaka. – A jednak przyjmując się do pracy w więzieniu człowiek niewiele wie – wzdycha. Musiała stać się gruboskórna, choć i wcześniej nie była zbyt delikatna. Lecz tutaj są polecenia, z którymi się nie dyskutuje. Joanna na Białotęce pracuje od 2010 r., a w pawilonie czynności procesowych od roku. Kiedyś stała na wieży, nadzorowała spacer, była w biurze przepustek, cały czas w ochronie... – Niebezpieczna kobieta – żartują koledzy. – Nieprawda! – zaprzecza. – Odprowadzisz mi tamtego pana? – miło wydaje „polecenie”. – Już pędzę – odpowiada kolega.

– Przeżyłam kilka momentów grozy, kiedy pomyślałam: O! robi się gorąco,

skazany jest nieprzewidywalny. Gdybym była wtedy sama, z pewnością czułabym się niekomfortowo – opowiada. – Wiem, że kiedy osadzony nie ma już nic do stracenia, wychodzi na wolność i myśli, że niewiele mu grozi, jest niebezpiecznie. W takich sytuacjach nie wchodzi w dyskusję. Poza tym mam zasadę, że więzień powinien być w zamknięciu, pod kluczem, dla jego i mojego bezpieczeństwa. Czasem upłynie chwilka, zanim zamknę kratę w poczekalni, wtedy nie powinien chodzić po korytarzu, na co zwracam uwagę zdecydowanym tonem i niezwłocznie zamykam kratę. Nie wskazane jest, żeby obserwował, kto do kogo przychodzi. Lubię, kiedy jest porządek i mam wszystko pod kontrolą. W ostateczności, w sytuacjach nietypowych zawsze mogę liczyć na pomoc dowódcy zmiany.

Joanna opowiada o więźniach: Nie muszę wiedzieć z kim mam do czynienia i nawet nie chcę. Pobieźnie tylko, czy ktoś np. jest agresywny, ale nie to, za co tu trafił. Jeśli nie muszę wiedzieć, to nie chcę. Bo może się zdarzyć, że przez pryzmat przestępstwa będę patrzyła. Często tylko z widzenia kojarzę twarze. Niekiedy żałuję, że sąd im dokłada i przedłuża pobyt, a ja słucham. Jeden jest smutny, drugi bardziej nabuzowany, trzeci obojętny... „Pod celą” mają czas, by pogodzić się z własną sytuacją prawną. Tutaj przychodzą po informacje i po nadzieję od adwokata. Chcą usłyszeć, że uda się załatwić ich sprawy. Oddziałowy czasem mówi: „tylko uważaj na niego, on taki skoczny” i wtedy jestem dwa razy bardziej czujna. Niedawno jeden z więźniów wybił okienko w czytelniku. Zdenerwowałam się, bo zwróciłam mu uwagę, że rozmawia z innym osadzonym, czego nie wolno robić. Gdyby



Bez dobrej współpracy funkcjonariuszy widzenia adwokackie przestałyby sprawnie funkcjonować

nie okienko, pewnie uderzenie dosięgłoby funkcjonariusza... Joanna przerywa opowiadanie. Do dyżurki wchodzi wychowawca, ten od porannej notatki, mówi, że trzeba ją uzupełnić, dopisać informację, w którym pomieszczeniu odbyło się widzenie i czy było ono monitorowane.

Wrzątku nie żałuję

– Dzień dobry! A ja nawet o pani myślałam, co tak późno? Kawki? – proponuje Joanna ulubionej pani adwokat. – Proszę, jaka miła atmosfera, jak ja tu lubię przyjeżdżać – odpowiada kobieta. Jednocześnie słysząc: – To będziemy w kontakcie – na korytarzu osadzony żegna się z wychodzącym mecenasem, potem dopytuje funkcjonariuszki: – A ja gdzie, na poczekalni? – Jak najbardziej – życzliwie odpowiada Joanna. Za chwilę mężczyznę widać na monitorze, pospiesznie spaceruje w tę i z powrotem, jakby pełen wewnętrznej napięcia... Dwójka skończyła. Trójka też. Powoli pawilon pustoszeje. Zbliża się 15. Służbowy pies szczeka za oknem. Tuż obok ma budę. Przychodzi dowódca zmiany, więzień, który od rana przebywa w czytelniku (z przerwą na obiad), będzie mógł pozostać w pawilonie aż do 18.30. I dalej będzie mógł czytać swoje akta procesowe, pod nadzorem funkcjonariusza skierowanego tutaj do służby. Tymczasem Joanna „zamyka” dzień.

tekst i zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak

Widzenia z obrońcami odbywają się w pomieszczeniach referatu obsługi procesowej od poniedziałku do piątku w godz. 8.15-15.00.

1. Widzeń z obrońcami udziela się w przypadku skazanych na podstawie zgody lub wystawionego pełnomocnictwa, a w przypadku tymczasowo aresztowanych za zgodą organu lub organów, do których dyspozycji on pozostaje.

2. Osadzeni udający się na widzenie mogą posiadać wyłącznie dokumenty i notatki dotyczące aktu sprawy.

3. Przekazywanie przez obrońców tymczasowo aresztowanym dodatkowych dokumentów wymaga zgody organu lub organów, do których dyspozycji on pozostaje.

4. Zabrania się po zakończeniu widzenia zabierania do cel mieszkalnych jakichkolwiek innych przedmiotów niż dokumenty lub notatki dotyczące aktu sprawy.

5. Osoby odwiedzające winny mieć przy sobie dokument stwierdzający tożsamość. Dokumentami uprawniającymi do wejścia na widzenie są: dowód osobisty, paszport, prawo jazdy, a w przypadku małoletnich – aktualna legitymacja szkolna, akt urodzenia, dowód osobisty, paszport, karty stałego pobytu.

Międzynarodowa konferencja w Kijowie

Problemy ochrony praw człowieka

W Instytucie Służby Więziennej w Kijowie pod patronatem Ministerstwa Sprawiedliwości Ukrainy 2 grudnia 2016 r. odbyła się IV Międzynarodowa Konferencja „Aktualne problemy ochrony praw człowieka będącego w konflikcie z prawem, poprzez pryzmat reform prawnych”. Współorganizatorami przedsięwzięcia był Instytut Prawa i Podyplomowego Wykształcenia Ministerstwa Sprawiedliwości, Akademia Narodowa Nauk Prawnych, Akademia Narodowa Nauk Pedagogicznych, Akademia Narodowa Spraw Wewnętrznych oraz organizacja pozarządowa „Asocjacja Penitencjarna Ukrainy”. W konferencji wzięło udział ponad 350 osób, w tym naukowcy, praktycy, działacze publiczni z Ukrainy

Konferencję zainaugurował Denys Chernyshov, wiceminister sprawiedliwości oraz gen. dr hab. Jevgen Barash, kierownik Instytutu Służby Więziennej w Kijowie. Doświadczeniem naukowym i praktycznym w dziedzinie funkcjonowania służby karnej i probacyjnej w trakcie spotkania dzielili się praktycy i teoretycy z wielu państw, w tym z Polski, m.in. kpt. Filip Skubel, specjalista Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Poznaniu, Danuta Kalaman, b. komendant Centralnego Ośrodka Służby Więziennej w Kaliszu, Sebastian Dec, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Zakładów Poprawczych i Schronisk dla Nieletnich, wykładowca na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza



i innych krajów: Austrii, Danii, Holandii, Łotwy, Niemiec, Polski, Słowacji. Uczestnikami wydarzenia byli również przedstawiciele organizacji społecznych i religijnych, komisji nadzoru, organizacji międzynarodowych, m.in. Helsiński Komitet Praw Człowieka.

w Poznaniu oraz w Wielopolskiej Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej, a także wielu kuratorów zawodowych.

Wydarzenie wykazało wiele aspektów stosowania metod naukowych do badania zagadnień związanych z prawami człowieka pozostającego

w konflikcie z prawem. Była też okazją do porównania systemów penitencjarnych innych krajów, które mogą być inspiracją dla rozwiązania problemów postawionych podczas seminarium. Rozwój nowych form relacji pomiędzy wszystkimi stronami konfliktu społecznego i prawnego ma oscylować wokół zagadnienia, jakim jest poszanowanie praw człowieka. Państwo musi gwarantować bezpieczeństwo wszystkich stron – ofiar, świadków, podejrzanych. Tylko w ten sposób będzie można uznać skuteczność reformy prawnej.

W uwagach końcowych gen. Jevgen Barash podziękował uczestnikom za znaczący wkład naukowy, życzył kreatywnego rozwoju i rozszerzania



perspektyw naukowych. Zauważył, że zrobiony został kolejny ważny krok w rozwoju państwa socjalnego i prawnego poprzez zagwarantowanie praw wszystkim podmiotom społecznych stosunków prawnych. Konferencja jest dowodem na to, że wysiłki Instytutu Służby Więziennej jako organizatora bieżących działań badawczych przyczyniają się do pogłębienia współpracy z placówkami partnerskimi za granicą oraz do wzrostu międzynarodowego zainteresowania sprawami Ukrainy.

Podczas wizyty zagraniczni eksperci mieli możliwość zapoznania się z funkcjonowaniem zakładów karnych o różnych trybach, warunkach odbywania kary, ze szczegółami organizacji kształ-

cenia więźniów na wszystkich poziomach oraz zapewnienia im zatrudnienia, a także z bazą technologiczną nowoczesnych jednostek penitencjarnych na Ukrainie. Goście zwiedzili budynek aresztu śledczego dla nieletnich i kobiet, w tym cele, pokoje matki i dziecka, siłownię, pomieszczenia do pracy społeczno-wychowawczej, pokój służby psychologicznej, pomieszczenia do przesłuchań sądowych w trybie wideo-konferencji. Odwiedzono również sektor dla skazanych na karę dożywotniego więzienia, funkcjonujący w Zakładzie Karnym nr 8 w Żytomierzu.

Jevgen Barash, Liudmyła Dubchak
zdjęcia Penitencjarna Asocjacja Ukrainy

Cel nie ceta

► Dokończenie ze str. 13

Rozmowy, rozmowy i jeszcze raz rozmowy! Z tych rozmów rodzi się pewien plan. A jeżeli mam jakiś plan, to mam nadzieję. A jak mam nadzieję, to dajcie mi narzędzia. Jeżeli wiem, że za pięć lat po wyjściu z więzienia będę mógł coś konkretnego robić w danym miejscu, to zacznę się do tego zawodo-wo przygotowywać. Zacznę się uczyć, poproszę o książki...

Mam pewien cel, do którego będę dążył.

Czyli stworzenie celu, nie celi, dla ludzi przebywających w zakładach karnych.

Cel, nie ceta.

Dokładnie. Do tego powinny dążyć nowoczesne centra readaptacji społecznej. Z rozmów w Radzie Głównej ds. Społecznej Readaptacji wynika, że jest determinacja i wola, by iść w tym kierunku. Wbrew pozorom, nie pociąganie to ze sobą dodatkowych środków finansowych, bo oprzemy się częściowo na istniejących strukturach. Trzeba wyspecjalizować komórki, które by się tym zajmowały, wykorzystując tych samych ludzi, a częściowo opierając się na wolontariacie, i tu bym mocno zachęcał do wykorzystania byłych skazanych. Nieocenioną rolę mogą tu pełnić organizacje pozarządowe, kluby sportowe, domy kultury. Mogą byłych więźniów zaangażować do aktywności, działalności społecznej. Były skazany nie musi być aktorem w teatrze gminnym, może pomagać organizacyjnie w przygotowaniu spektaklu, zajmować się oświetleniem, garderobą. Myślę też, że Fundusz Postpenitencjarny powinien w większym stopniu być ukierunkowany na tworzenie takich centrów niż na te cele, które są w tej chwili wytyczone, czysto formalne, jak kupno biletu na powrót do domu czy wyrobienie dowodu osobistego... To też jest ważne, ale ważniejsze jest to, co były więźniowie będą robić, kiedy wróci na wolność. Skupmy się na pokazaniu mu nowej perspektywy, przykład faceta, który mi otworzył samochód, dokładnie to obrazuje. Amerykanie również wykorzystują hakerów internetowych do tworzenia systemów zabezpieczeń. Czyli mogą kraść, albo mogą zabezpieczać. Przesławienie mentalne. Kompletnie niedoceniane u nas. Może warto iść w tym kierunku? ■

Nowy oddział terapeutyczny w Brzegu

12 grudnia 2016 r. w Zakładzie Karnym w Brzegu otwarto oddział terapeutyczny dla osadzonych uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. ppłk Andrzej Majcheryczyk, specjalista Biura Penitencjarnego CZSW i ppłk Leszek Czereba, dyrektor okręgowej w Opolu. Gospodarzem spotkania był dyrektor brzeskiej jednostki ppłk Piotr Kuźma.



Oddział jest przeznaczony dla recydywistów penitencjarnych odbywających karę pozbawienia wolności w warunkach zakładu karnego typu zamkniętego. 6-miesięczną terapię będzie tu odbywać 36 osadzonych z całego kraju. Zespół terapeutyczny składa się z sześciu osób: kierownika oddziału, dwóch psychologów, dwóch terapeutów uzależnień oraz wychowawcy. Jako pierwsi do oddziału będą kierowani skazani uzależnieni, wobec których sąd orzekł terapeutyczny system wykonania kary pozbawienia wolności lub umieszczenie w zakładzie karnym, w którym stosuje się szczególnie środki lecznicze lub rehabilitacyjne. Przyjmowani będą także osadzeni uzależnieni, którzy po przerwaniu rozpoczętej terapii wymagają jej dokończenia.

Magdalena Antoszczyszyn



Wolny od hazardu

Agata Pilarska-Jakubczak

Hazard kojarzy się najczęściej z kasynem i ruletką, ale może się też zacząć od małych kroków... Wysłania sms-a do radia, gry w lotto, kupienia zdrapki w kiosku. Potem są karty, automaty, kasyno... Działają tu te same mechanizmy uzależnienia, co w alkoholizmie czy narkomanii. W Areszcie Śledczym w Radomiu prowadzony jest program „Wolny od gier i hazardu”, który ma pomóc z tego uzależnienia się wydostać.

– Natchnął mnie mężczyzna uzależniony od gier, który się do tego przyznał. Myślałam, że jest jeden, może dwóch takich znajdę w więzieniu. Ale kiedy zebrałam grupę kilkunastu chętnych do terapii, okazało się (po testach przesiewowych), że połowa z nich jest patologicznie uzależniona od hazardu. Rozłożyłam ręce. Co jako psycholog mogę im zaproponować w warunkach izolacji więziennej? Usia-

dłam i napisałam program „Wolny od gier i hazardu” – opowiada Dagmara Janus-Leśniewska, psycholog z radomskiego aresztu.

Było to w 2015 r. w Oddziale Zewnątrznym Aresztu Śledczego w Grójcu. Przeprowadziłam tam serię spotkań, które odbywały się w formie bardziej profilaktyki uświadamiającej niż stricte terapeutycznej. Spotykaliśmy się raz na dwa tygodnie. W areszcie

radomskim, gdzie pracuję obecnie, trochę zmodyfikowałam ten cykl. Tak naprawdę to kropla w morzu potrzeb... Ilu więźniów jest uzależnionych od hazardu? Tego nikt nie policzył. Czy ta liczba mogłaby nas zaskoczyć? Wiem, że bez profesjonalnej terapii, jaką oferuje się narkomanom czy alkoholikom, hazardzista z nałogu sam nie wyjdzie. W Polsce istnieją grupy anonimowych hazardzistów, działające na zasadzie

AA, podobnie jak dla alkoholików. Są także w Radomiu. Rozmawiałam z członkami takiej grupy, chętnie przyjdą do więzienia, by opowiedzieć o sobie i wychodzeniu z hazardu.

Szybki start

Dagmara w Radomiu jest od lipca 2016 r. Nie traciła czasu, zebrała grupę mężczyzn uzależnionych od hazardu i zaproponowała im udział w programie. Jeden zgłosił się do mnie sam – opowiada. To Artur, w więzieniu od miesiąca, dokąd trafił za niespłacanie długów. – Straciłem wszystko – mówi skazany. – Miałem pracę, samochód, motor, quada, mieszkanie, a dziś mieszkam w baraku. To wszystko przetańczyłem w maszynie. Zaczęło się niewinnie. Dwa i pół roku temu za wrzucone 5 zł wygrałem 300. I poszło. I dalej. 50 zł, 100, coraz większe stawki... wrzucałem i traciłem w automatach. Jedno przyciśnięcie guzika... Jest! 100, 500, tysiąc, trzy tysiące... Kilka razy wrzuciłem po 30 tysięcy i przegrałem wszystko... Chcę zerwać z nałogiem, wiem, że mam z tym duży problem.

Na początku października, na pierwszym spotkaniu, Dagmara omówiła zasady i tematykę zajęć. Na kolejne zaplanowała testy diagnostyczne, żeby nie było wątpliwości, aby każdy uzależniony mógł przyznać: „o, ja mam z tym problem”. – Ale nie wszyscy z tej grupy borykają się z patologicznym hazardem, część uczestniczy w programie, gdyż ich bliscy, brat, kolega, ojciec, są uzależnieni – wyjaśnia psycholog. – Duże znaczenie ma tu dziedziczność, badania wykazały, że dzieci hazardzistów są dwa, cztery razy bardziej narażone na rozwój tego uzależnienia. Hazardem szybciej można „zarazić” się od ojca niż od matki.

– Przeprowadzam więźniom testy przesiewowe, które wskazują na ryzyko uzależnienia – opowiada dalej funkcjonariuszka. – Diagnozę medyczną może postawić tylko psychiatra, wpisuje się ją potem do akt i na jej podstawie kieruje pacjenta na terapię. Jednak w warunkach więziennych nie jest to możliwe. To, co ja robię, to bardziej samouświadomienie więźniów. Przekazuję im wiedzę o hazardzie, mówię, czym on jest, jak się rodzi, jak sobie lub innym pomóc. Obalam mity związane z nałogiem, np. że hazardzista gra codziennie. To nieprawda, może grać rzadko, ale kiedy już zacznie, nie może się oderwać. Zapraszam ciekawe osoby na pogadanki. Ja to lubię, sprawia mi przyjemność.

Ratunek dla więźniów

Czasami sobie żartuję, że urodziłam się gdzieś pod więzieniem, bo zawsze chciałam pracować w zakładzie karnym. Choć nie mam takiej tradycji, ani rodzinnej ani wśród znajomych. Skończyłam społeczną psychologię kliniczną, dobry kierunek do pracy w szpitalu i faktycznie trzy lata pracowałam w jednej z radomskich placówek, ale zarobki miałam niskie i brak satysfakcji zawodowej, wolałam prowadzić programy terapeutyczne. Dopiero w więzieniu zaczęłam realizować swoje marzenia. Kiedy na studiach chodziłam na różne praktyki, liźnęłam trochę zakładu karnego. To miejsce, w którym chcę pracować, pomyślałam wtedy. Dlaczego? Interesują mnie różne typy osobowości. Zastanawiam się, co popycha ludzi do tego, że popełniają przestępstwo i jak funkcjonują potem w izolacji. Z wolności, gdzie można robić, co się chce, przechodzą za mury i muszą sobie jakoś poradzić, dostosować się. To

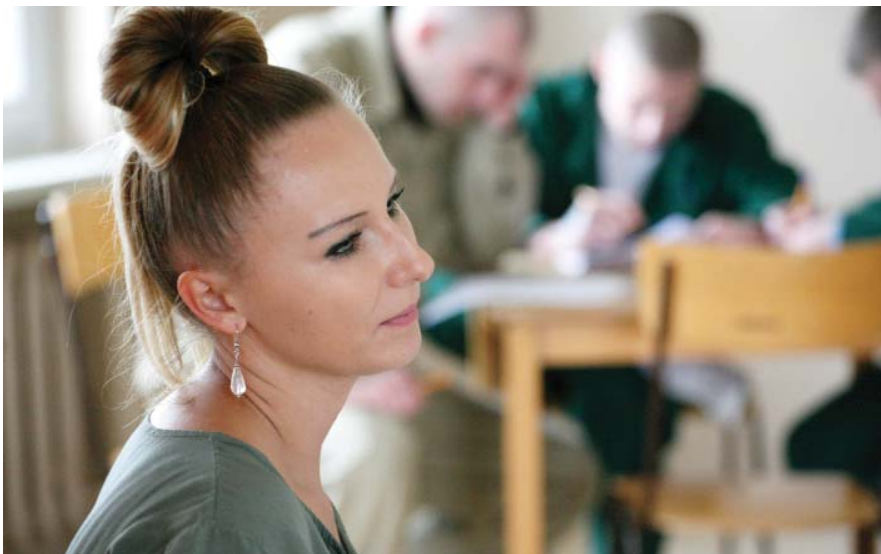


trudne, duży stres. Tutaj, w Radomiu są skazani po raz pierwszy, wcześniej pracowałam z recydywistami.

Terapia ma sens

Według badań CBOS, w Polsce jest 50 tys. osób uzależnionych od hazardu i prawie 200 tys. narażonych na ryzyko uzależnienia – wyjaśnia Dagmara. – Te liczby stale rosną. Rozwój technologii informatycznej, dostępność gier, które są wszędzie, zdraпки, loterie... atakują zewsząd nasze zmysły i kuszą... Tutaj chodzi o pieniądze. Człowiek wpada, jak przysłowiowa śliwka w kompot. Najpierw chce wygrać dużą sumę, a później (kiedy przegra), się odegrać. Okazuje do tego są niemal na każdym kroku. Na stacjach benzynowych, hipermarketach, na ulicy. Otwieramy butelkę soku i na odwrocie kapsla czytamy: „wyślij sms-a, możesz wygrać porsche”. To wszystko jest hazardem. Jesteśmy tym bombardowani. Służby celne wciąż walczą z nielegalnymi automatami. I nie trzeba iść do kasyna, żeby się uzależnić. Takich punktów jestem w stanie wskazać pięć, sześć w okolicy. W tej chwili może ktoś uderzyć w maszynę, bo pomyślał, że niby pracuje, a na nic go nie stać.

Osobiście nigdy nie wysłałam sms-ów, bo nie wierzę w taką wygraną. Jednak gracze lokują się na każdym szczeblu drabiny społecznej, bo uzależnić się może każdy. Ale jedni bardziej i szybciej. Szczególnie osoby z żyłką do hazardu, które lubią ryzyko i mają skłonność do uzależnień krzyżowych czy mieszanych, np. nałogowi ▶



- ▶ palacze, alkoholicy mają zwiększoną podatność, aby wpaść w kolejny nałóg. Wśród osadzonych większość ma problemy z nadużywaniem jakiejś substancji. A w hazardzie substancją uzależniającą jest pieniąż.

Co proponuję? Program readaptacji społecznej w zakresie profilaktyki uzależnień. Tylko tyle mogę w ramach obowiązujących przepisów. Z dwoma

1 kwietnia 2017 r. wejdzie w życie nowelizacja ustawy o grach hazardowych, która ma pełnić przede wszystkim funkcję prewencyjną, a nie represyjną czy fiskalną. W nowym brzmieniu art. 89 ustawy zapisano, że urządzający gry bez stosownego pozwolenia zapłaci 100 tys. kary od każdego niezarejestrowanego automatu. Obciążony zostanie również posiadacz lokalu (właściciel restauracji bądź dyskoteki), w którym stoi takie urządzenie. Ustawa nie doprecyzowuje definicji pojęcia „automat do gier”. W sądach toczą się postępowania o to, czy quizomaty (w których znaczenie ma wiedza gracza) i gry zręcznościowe można uznać za urządzenia niepodlegające ustawie hazardowej.

osobami patologicznie uzależnionymi (według testów przesiewowych) będę prowadzić rozmowy indywidualne. Mój program jest kroplą w morzu potrzeb. To forma zajęć readaptacyjnych, a osobom patologicznie uzależnionym od hazardu potrzebna jest specjalistyczna terapia. Co mogę więcej im dać, jak pomóc? W polskich więzieniach nie istnieją oddziały dla uzależnionych od hazardu, nie można też przeprowadzić krótkiej interwencji ani włączyć takich pacjentów w system terapeutyczny poza oddziałem terapeutycznym, bo te oddziaływania są przeznaczone dla uzależnionych od substancji psychoak-

tywnych. Słyszałam jednak, że gdzieś w kraju w jednostkach penitencjarnych działają grypy AH dla hazardzistów i bardzo mnie to cieszy.

Nie mówią o automatach

Dla wielu siłą napędową hazardu jest potrzeba przeżywania silnego napięcia, które pojawia się podczas gry. Ktoś wrzuca 5 zł do automatu, a wyciąga 200. Wow! Szybki zysk, ale w konsekwencji jeszcze szybsza strata – mówi Dagmara. – Wygrana zwiększa poczucie mocy i popycha do dalszej gry. Natomiast przegrana powoduje zmniejszenie szacunku do siebie, poczucia kontroli i wzbudza żądę odzyskania straty, a to stymuluje, by szukać komfortu psychicznego w kolejnych grach. Hazardzista nie bierze pod uwagę, że wynik gry zależy tylko od przypadku i każda następna kolejka jest niezależnym zdarzeniem losowym. U chorego pojawia się błędne myślenie. Wierzy, że jest w stanie opracować system, który pomoże przewidzieć wynik. Jest przekonany, że kontroluje grę, a jego umiejętności, działanie i cierpliwość wpłyną na jej wynik. Kieruje się magicznym myśleniem, sądzi, że rytuały, amulety, zdjęcie ukochanego psa, ulubiony krawat, czyjeś przychylnie spojrzenie, ważne daty zwiększają jego szansę wygranej. Zapomina, że tutaj decyduje ślepy los.

Przy przyjęciu do więzienia, podczas rozmowy wstępnej z wychowawcą, więźniowie są obligatoryjnie pytani o uzależnienie od alkoholu i narkotyków. Gdy dopytuje się ich o inne nałogi, zwykle milczą. Mało który przyzna, że ma problem z „automatami”. Wstydzi się i nie wie, jakie będą tego konsekwencje, dlatego woli nie mówić. A konsekwencje nałogowego grania są bardzo różnorodne. Mogą być zdrowotne (ból głowy, zaniedbywanie odżywiania), rodzinne (konflikty, rozwody),

Łatwy początek, trudny koniec

O hazardzie z prof. dr. hab. Leszkiem Wilkiem, radcą prawnym, profesorem nauk prawnych, autorem książki „Hazard. Studium kryminologiczne i prawne”, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak

Co skłoniło pana profesora do napisania książki o hazardzie?

Do zajęcia się od strony naukowej problematyką hazardu skłoniła mnie społeczna doniosłość tej problematyki, której przejawem był m.in. konflikt w 2009 r. pomiędzy ówczesnym rządem, a branżą hazardową. Wówczas to wybuchła tzw. afera hazardowa, a wkrótce potem została uchwalona bardzo restrykcyjna ustawa z 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych. Wprowadziła ona rozbudowany i zaostrożony system różnego rodzaju sankcji represyjnych w tej sferze. Ponieważ od strony karnistycznej, jak i kryminologicznej problematyka ta „leżała odłogiem”, postanowiłem się nią bliżej zainteresować, czego rezultatem był cykl artykułów, a następnie monografia „Hazard. Studium kryminologiczne i prawne”. Jest to spojrzenie na tę problematykę oczami karnisty i kryminologa.

Zacznijmy od definicji, czym właściwie jest hazard i jak rozwijał się na przestrzeni wieków?

Hazard de facto jest rodzajem rozrywki bazującej na emocjach towarzyszących ryzykowaniu własnym majątkiem dla jego szybkiego i łatwego powiększenia. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie negatywne skutki i zjawiska, jakie za sobą pociąga w wymiarze tak indywidualnym, jak i społecznym, np. bankructwa, oszustwa, uzależnienia, samobójstwa, rozpad rodziny, załamanie kariery zawodowej, itp. Historia

psychiczne (depresja, bezsenność, próby samobójcze z powodu bankructwa i kredytów) i natury prawnej (sprawy karne, pobyty w więzieniu). Często ludzie kradną, by mieć za co zagrać i tak wchodzi na drogę przestępczą. Hazard to prosty sposób na sięgnięcie dna, stratę pieniędzy, rodziny i przyjaciół. Podobnie jak w przypadku innych uza-



ątek, iec



hazardu sięga czasów najdawniejszych, niemal początków cywilizacji. Dotyczy to zwłaszcza gier w kości, karty, ale także zakładów wzajemnych. Znawcy zagadnienia podają, że w Europie wiek XIV otwiera historię gier karcianych uprawianych już w szerokim zakresie. W XVII w. pojawiła się kategoria zawodowych szulerów, a od XIX w. zaczęły na dobre funkcjonować tajne domy gry. Rozwój nowych technologii wywarł swój wpływ na to zjawisko. W wielu krajach zwłaszcza gry losowe były masową rozrywką pod koniec XX w. Hazard stał się specyficzną dziedziną gospodarki przeżywającą gwałtowny rozwój, przynajmniej w krajach europejskich oraz w krajach o europejskich korzeniach kulturowych.

Jakie są motywy angażowania się w hazard?

Nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie. Powody są różne, ludzie grają dla zabawy i rozrywki, dla szybkiego wzbogacenia się, zaspokojenia swoich potrzeb, podniesienia stanu majątkowego, dla przeżycia emocji związanej z ryzykiem, ale także z nudy czy dla towarzystwa. Problem tkwi nie w tym, dlaczego rozpoczyna się grę, ale dlaczego się jej nie kończy w odpowiednim momencie.

Na skłonności człowieka do ryzyka (hazardu) oparł się specyficzny biznes – świadczenie usług hazardowych. Czy są one legalne?

Ustawodawcy bacznie przyglądają się branży hazardowej, wykazując w większości krajów dość znaczny zakres tolerancji, przy czym w wielu państwach uczyniono z hazardu rodzaj monopolu państwowego, widząc w nim oraz w sferze towarzyszącej

legalnemu hazardowi poddawanego z reguły ścisłej kontroli, nie tylko źródło znacznych wpływów budżetowych (z przeznaczeniem np. na sport, kulturę, czy pomoc społeczną), ale także alternatywę dla hazardu nielegalnego.

Dla jakiego rodzaju przestępstw hazard jest czynnikiem kryminogennym?

Zwłaszcza oszustwa, skoro bowiem wynik gry hazardowej zależy od przypadku, zawsze znajdują się uczestnicy, którzy będą próbowali naruszyć zasadę przypadkowości (losowości) na swoją korzyść. Hazard jest też czynnikiem kryminogennym w przypadku prania pieniędzy, przestępstw przeciwko mieniu lub gospodarczych, traktowanych często jako źródło zdobycia środków na gry hazardowe i/lub spłatę długów oraz skompensowanie poniesionych strat. Spora część hazardzystów poszukując możliwości zdobycia pieniędzy włącza się w zorganizowaną działalność przestępczą, np. dystrybucję narkotyków, oszustwa podatkowe, handel ludźmi. Na tle uzależnienia od hazardu dochodzi także do innych przestępstw, np. przemocy w rodzinie. Grający i ponoszący duże straty majątkowe jest często podatny na korupcję (przyjęcie korzyści majątkowej), dotyczy to oczywiście piastujących określone funkcje.

Czy nałogowy hazardzista częściej jest ofiarą przestępstwa, oszustem czy po prostu osobą chorą, którą należy poddać terapii?

Patologiczny hazard został po raz pierwszy zaliczony do zaburzeń zdrowia psychicznego w 1980 r. Opracowano też kryteria diagnozowania tego uzależnienia. Zostało ono zakwalifikowane do grupy zaburzeń osobowości i zaburzeń zachowania, w tej grupie zaliczono je do kategorii zaburzeń nawyków i popędów obok np. piromanii, kleptomanii itp. Tak więc nałogowy hazardzista potrzebuje przede wszystkim odpowiedniej terapii. Może on być zarówno sprawcą określonych przestępstw, o czym wspominałem wyżej,

jak i ofiarą przestępstwa. Szczególnie podatne na to są te osoby spośród nałogowych hazardzystów, które cierpią na towarzyszące uzależnieniu zaburzenia depresyjne.

Wysoka dochodowość kasyn i „życie nocne” budzą zainteresowanie zorganizowanej przestępczości, która usiłuje przejąć nad tą branżą kontrolę. Jaka jest skala tego zjawiska w Polsce i na świecie?

Nie znam aktualnych bliższych danych obrazujących penetrację branży hazardowej przez zorganizowaną przestępczość. Specjaliści mówią ogólnie o dużej skali tego zjawiska, podobnie jak w przypadku biznesu narkotykowego, prostytucji czy handlu bronią.

Czy regulacje prawne dotyczące zasad prowadzenia działalności hazardowej i uczestnictwa w grach są w Polsce wystarczające? Co należałoby tu zmienić?

Ogólnie polskie regulacje w tej sferze są uważane za bardzo restrykcyjne na tle ustawodawstw zagranicznych, np. krajów ościennych. Ocena ustawodawstwa to skomplikowana sprawa. Determinują ją takie czynniki, jak wiedza o zagrożeniach, jakie niesie hazard, o dochodowości branży, skuteczności lub nieskuteczności prawnych zakazów, itp.

Jak przeciwdziałać zagrożeniom związanych z hazardem za pomocą systemu sankcji karnych?

Prawo karne jest ostatnim instrumentem, który mógłby skutecznie temu przeciwdziałać. Działa ono na zasadzie ultima ratio (z łac. ostatni, decydujący argument, ostateczny środek). Tak mówi doktryna. Politycy natomiast skłonni są reagować na tego typu zagrożenia w pierwszym rzędzie za pomocą represji, i to surowej, karnej. Rozbudowywanie zakresu represji i wzmaganie jej surowości w tego typu patologiach na dłuższą metę jest nieskuteczne.

leżnień, podstawową metodą leczenia jest tu psychoterapia. Zaczyna się od decyzji o całkowitej abstynencji.

Jak pomóc?

Gdy ktoś z bliskich ma problem z hazardem, jak mogę mu pomóc? Zaproponować terapię. Najgorsze, to spłacać jego długi. Wydaje się rozsąd-

ne, ale to nieprawda, to jakby leczyć alkoholika z kaca, podając mu kolejny kieliszek. Gracz powinien odczuć konsekwencje nałogowego uzależnienia, dlatego swoje długi musi spłacać sam. Często są to duże kwoty 50, 60, 200 tys., czasami żeby oddać pieniądze, trzeba sprzedać mieszkanie. Warto pomóc ułożyć plan spłaty długów, np. po

100 zł miesięcznie. A ci, którzy pożyczili (dla świętego spokoju, nie pytając o nic) powinni przemyśleć tę prośbę. Uzależnienia pojawiają się wtedy, gdy człowiek zawęży pragnienia, zaczyna czynić to, co przyjemne zamiast tego, co wartościowe.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak

Na szczycie mogę wszystko



W sierpniu ub. roku samotnie zdobył Elbrus (5642 m n.p.m.), najwyższy szczyt Kaukazu. Chor. Artur Musiał, na co dzień instruktor zespołu informatyki i łączności w łódzkim areszcie, zamiłowanie do gór nosi w sobie od dziecka.

Pan Artur wspinał się w alpinistycznym stylu solo co oznacza, że szedł zupełnie sam i wszystko, czego potrzebował, musiał od startu aż do zakończenia wyprawy dźwigać na własnych plecach. – Chciałem się ze sobą zmierzyć, mieć satysfakcję z tego, że spróbowałem, że podniosłem cztery litery z krzesła i ruszyłem w dal – mówi. – A dlaczego Elbrus? Bo jest najwyższy z dostępnych, najbliższej położonych tak wysokich szczytów. Ale też dlatego, że wreszcie sytuacja finansowa i rodzinna pozwoliła mi na tego rodzaju wyjazd zagraniczny. Góry kocha od zawsze. Już w szkole podstawowej jeździł na pierwsze harcerskie rajdy w Sudety, Bieszczady, potem w Tatry. Te ostatnie zna prawie jak własną kieszeń, ale przed Elbrusem nigdy nie wybrał się na samotną wyprawę. Przyznaje, że to samotne wspinanie nie było od początku zamierzone. – Mieliśmy pojechać z kolegą, ale w określonym terminie nie mógł mi towarzyszyć, a ja dziewięć miesięcy wcześniej kupiłem bilety lotnicze i nie chciałem zmieniać planów. Wejście miało nastąpić w sierpniu, czyli w najdogodniejszym czasie ze względu na warunki klimatyczne, jakie tam wtedy panują. Myśl o wyprawie na Elbrus zakiełkowała,

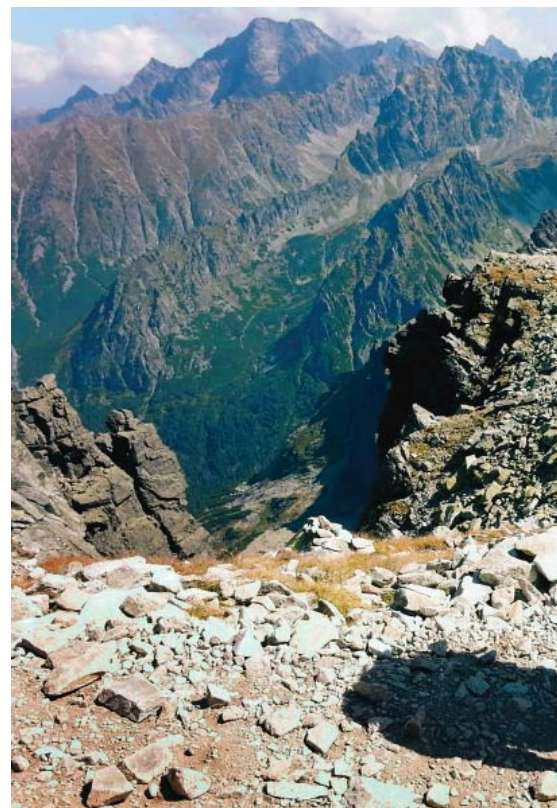
kiedy trzy lata wcześniej z tym właśnie kolegą przechodziliśmy sportowo Rysy. Po drodze zastanawialiśmy się co będzie następane i padło na Elbrus. Jemu życie uniemożliwiło ten pomysł, ale ja nie zrezygnowałem. Słowo się rzekło, pomyślałem: trudno, pójdę sam.

Wyprawa zaczęła się na początku sierpnia od wyjazdu do Gruzji. – Tam aklimatyzowałem się na trasie do Kazbeku (5033 m n.p.m.) na wysokości 3600 m przy schronisku meteo, gdzie rozbiłem namiot. Nie wchodziłem na szczyt ze względu na bardzo silny wiatr i złą pogodę. Aklimatyzacja jest niezbędna dla stopniowego dostosowania się organizmu do rozrzedzonego powietrza na dużych wysokościach i co za tym idzie do mniejszej ilości tlenu.

Na początku wyprawy sam bagaż pana Artura ważył 35 kg. W warunkach wspinaczki to ogromne obciążenie. – Właściwie plecaki miałem dwa, jeden z przodu, drugi z tyłu. Ten pierwszy o poj. 35 litrów, a na plecach 85-litrowy. – Jak z tym iść i zdobywać szczyt? Powoli, krok za krokiem – śmieje się chorąży. – Ale na sam Elbrus dotarłem z plecakiem ok. 25-kilowym, bo na dole, w depozycie zostawiłem zbędne rzeczy: krótkie spodenki, letnie buty i inne ubrania. Cały trekking od mo-

mentu wylądowania w Gruzji zajął mi 17 dni. Elbrus zachodni i wschodni to dwa wierzchołki góry, pan Artur wspinał się na ten pierwszy, wyższy. Choć było to wejście letnie, miał ze sobą raki, czekan, kijki. – Po drodze na górę robiłem sobie selfie, bo przecież szedłem sam, ale zdarzało się, że spotykałem zorganizowane wyprawy komercyjne. Ich uczestnicy korzystali z wyciągu, potem wjeżdżali ratrakiem prawie na 5000 m wysokości, ja tymczasem całą trasę pokonywałem na własnych nogach. Codziennie mijały mnie dwie, trzy takie wyprawy. Wszyscy dziwili się, że idę sam, mówili, że może nie powinienem. Ale potem, już po zdobyciu szczytu, kiedy zszedłem do bazy na wysokości 4700 m i odpoczywałem, a także zbierałem się do zejścia niżej, słyszałem, że jestem „maładiec”, co jest dużym wyróżnieniem wypowiedzianym po rosyjsku. W ogóle napotkani ludzie byli bardzo serdeczni. Przeważnie spotykałem Rosjan, ale też Polaków. Z niektórymi jestem w stałym kontakcie. W czasie takiej wymiany zdań można usłyszeć skróconą historię czyjegoś życia, albo opowiedzieć swoją. Bo tam w górach przychodzi czasem taka potrzeba.

Samotna droga na szczyt nie była łatwa. Tym bardziej, że stanowiła pierwsze takie doświadczenie Artura Musiała. – Odczuwalna temperatura w ciągu dnia wynosiła plus 20 st. C, ale jak tylko zachodziło słońce, to spadała



ostro w dół i nocą wydawało się, że jest minus 20 st. C., choć termometr wskazywał ok. 15 st. poniżej zera. Trasę planowałem na każdy dzień na 6 do 8 godzin. Nie więcej. Każdego wieczoru budowałem bazę. Pyta pani jak wygląda samotna noc na takiej wysoko-



fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa

ści w małym namiotiku i przy sporym mrozie? Człowiek śpi ze zmęczenia, a przynajmniej próbuje. Bo nie zasypiałem głęboko, byłem czujny na wszystkie dźwięki. Często się budziłem. Czy miałem chwile niepewności? Nie, ale momenty takiego poczucia, że jestem słaby, że jest ciężko, że mogłem się lepiej przygotować, mniej spakować w te plecaki. To mijało, a widoki, jakie się przede mną roztaczały, zapierały dech w piersiach. Pamiętam, że podczas wspinaczki miałem chmury pod sobą i nad sobą. Jedne zostały niżej na



2500 m, a druga warstwa była w górze na wys. 5000 m. Widok cudowny. Kiedy po drodze, pojawiały się też inne niesamowite krajobrazy, chciałem je chłonąć, robić zdjęcia, ale tam wysoko zagapić się nie wolno, bo to wybija z rytmu marszu. Tym bardziej, że ja po górach chodzę odliczając kroki. Metodycznie. Po wejściu na szczyt też czekała mnie nagroda. Rewelacyjna pogoda i jak okiem sięgnąć widoczny cały Kaukaz. Gdy stanąłem na szczycie i poczułem ten płaski wierzchołek, nie spodziewałem się, że łyż jak groch popłyną mi same z oczu. Tam wysoko miałem wrażenie, że mogę wszystko, że mam siłę, żeby iść dalej, a chwilę wcześniej już ledwo szedłem. Na górze dostałem zastrzyk ogromnej energii.

Na zdjęciach ze szczytu pan Artur macha pieluszką. – To pieluszka mojej młodszej córki. Powiewa zamiast flagi. Zabrałem ją jako talizman i żeby mi pachniała w ciężkich chwilach. No i na Elbrusie otarłem w nią łyż radości. Teraz, kiedy oglądamy zdjęcia, mała woła: to moja pieluszka! Przyszła, że ta góra go zmieniła. Zszedł z niej inny, bardziej do wszystkiego zdystansowany, zrównoważony. – Wiem, że niektóre rzeczy nie zależą od nas i trzeba to po prostu przyjąć. Gdy pytam, jakie trzeba mieć cechy charakteru, żeby się samotnie wspiąć, Artur Musiał odpowiada jednym tchem: spokój, rozwagę, cierpliwość, wiarę. – Z tym poszedłem, ale wróciłem z czymś więcej. Żyje się lepiej, więcej odpuszcza, jeśli się czuje, że na wiele spraw nie mamy wpływu.

Wspinanie to dla chorążego także rodzaj odreagowania po służbie. – Ta samotność, jakiej się doświadcza podczas wyprawy, też pomaga. W pracy jest ciągły ruch, pęd różnych spraw, a w górach jestem tylko ja i moje terminy, moje decyzje. Czy pójdę krok dalej, czy się cofnę, zależy tylko ode mnie.

Spodobały się panu Arturowi samotne wyprawy. Następne wyjście solo planuje na przyszły rok. To będzie Szczyt Lenina w Kirgistanie (7134 m n.p.m.). Potem marzy mu się ośmiotysięcznik Czo Oju (8201 m n.p.m.), bo, jak mówi, jest chyba najłatwiejszy do zdobycia, jeśli się trafi w tzw. okna pogodowe, czyli czas, kiedy jest większa szansa na zdobycie góry. – Żona wie o tych pomysłach. A w pracy już „składam” urlop i wszystkie dodatkowe wolne dni, żeby móc pojechać. Może uda nam się w tym roku wejść z żoną na Kazbek, bo odłączyła się z mną Rysy, złapała bakcyła. Ale nie jest tak, że jadąc na wyprawę mam w głowie



tylko tę myśl, że muszę zdobyć szczyt. Kieruję się zdrowym rozsądkiem, biorę pod uwagę warunki pogodowe, własną formę. Bo liczy się nie liczba wejść, a liczba zejść. I ta musi być parzysta.

W pracy tylko najbliższe grono kolegów wie, że pan Artur zdobył Elbrus. – I każdy mówi, że to trochę nienormalne, ale co zrobić – śmieje się chorąży. – Są ludzie, którzy rozumieją tę pasję i tacy, którzy nie rozumieją jej nigdy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia archiwum

Elbrus – najwyższy szczyt Kaukazu, położony w Rosji, niedaleko granicy z Gruzją. Ma dwa kopulaste wierzchołki, odległe od siebie o ok. 3 km: zachodni – 5642 m n.p.m. i wschodni – 5621 m n.p.m. Potężny masyw Elbrusa jest praktycznie cały pokryty lodowcową czapą. Przez alpinistów przyjmujących inne granice Europy (grań główną Kaukazu) niż Międzynarodowa Unia Geograficzna i zdobywających Koronę Ziemi, to Elbrus, a nie Mont Blanc jest uważany za najwyższy szczyt Europy. Powstał ponad 2 mln lat temu, jest wygasłym wulkanem.

Akcja modernizacja

Służba Więzienna, podobnie jak pozostałe służby mundurowe, będzie modernizowana, czyli dostosowywana do wymogów i możliwości postępujących zmian cywilizacyjnych, w szczególności dynamicznie rozwijających się technologii.

Nie bez przyczyny ustawa uchwalona 15 grudnia 2016 r. została zatytułowana „O ustanowieniu Programu modernizacji Służby Więziennej w latach 2017-2020”. Słowo „modernizacja” kojarzy się pozytywnie, oznacza unowocześnienie, poprawę, ulepszenie. Nasza służba jest jedyną formacją mundurową, która nie była objęta programem modernizacyjnym, ewentualne próby nie przekroczyły etapu planowania. Dla porównania, Policja po raz kolejny zostanie objęta programem modernizacji w ramach odrębnej ustawy, a wcześniejsze zmiany były wprowadzane w latach 2007-2011 oraz w ramach rezerw celowych budżetu państwa w latach 2012-2016.

Chociaż Służba Więzienna od 1989 r. nie była obejmowana programami modernizacji, wydaje się, że dość dobrze poradziła sobie ze zmianami, jakie następowały w ciągu ostatnich lat. Stopniowo i sukcesywnie, w miarę posiadanych środków finansowych, podejmowała niezbędne działania związane z poprawą warunków wykonywania kary pozbawienia wolności, porządku i bezpieczeństwa jednostek penitencjarnych, warunków pełnienia służby i pracy. Jednocześnie pozyskiwała środki zewnętrzne, np. w ramach Funduszu Norweskiego (podnoszenie kompetencji zawodowych funkcjonariuszy i pracowników oraz osób osadzonych) czy Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (termoizolacja budynków).

Wprowadzany Program modernizacyjny powinien przyczynić się do unowocześnienia naszej formacji oraz zwiększenia jej sprawności, skuteczności i efektywności działania. Program zostanie sfinansowany ze środ-

ków budżetu państwa obejmujących wydatki ujęte w budżecie SW oraz w rezerwie celowej na lata 2017-2020. W ciągu 4 lat przewiduje się wydatkowanie 1,5 mld zł. Realizacja Programu przyczyni się do poprawy warunków wykonywania przez służbę ustawowych zadań, wpłynie na jeszcze większą skuteczność jej działania. Umożliwi poprawę bezpieczeństwa zakładów karnych i aresztów śledczych przez ich doposażenie w odpowiedni sprzęt oraz poprawę warunków pełnienia służby przez funkcjonariuszy i pracowników cywilnych więziennictwa. Jak wskazują autorzy projektu ustawy, modernizacja przełoży się na unowocześnienie sprzętu i wyposażenia służbowego, powstrzymanie dekapitalizacji środków trwałych, w tym obiektów infrastruktury, zakup i wymianę taboru samochodowego, wzmocnienie motorycznego systemu uposażeń funkcjonariuszy, wzrost konkurencyjności wynagrodzeń pracowników cywilnych.

Wymiana uzbrojenia

W ramach modernizacji uzbrojenia przewiduje się zakup 1 200 subkarabinków automatycznych, 800 strzelb powtarzalnych z chwytem pistoletowym i 400 granatników. Konieczność zakupu uzbrojenia jest podyktowana wycofaniem z wyposażenia w 2015 r. kbk AKMS oraz RWGŁ. Wymiana sprzętu uzbrojenia jest związana z koniecznością przezbrojenia SW w broń o mniejszej sile rażenia, a tym samym wyrządzającą mniejszą szkodę osobie, względem której jest użyta. Ustawowe obowiązki nałożone na Służbę Więzienną wymagają wyposażenia tej formacji mundurowej w nowocześniejszą broń uwzględniającą warunki i specyfikę więzienną.

Zakup sprzętu i wyposażenia specjalnego

Program zakłada zakup zestawów i kasków ochronnych udaroodpornych, kamizelek kuloodpornych, hełmów i kamizelek taktycznych, rękawic ochronnych, kajdanek na ręce, kajdanek specjalnych zakładanych na ręce i na nogi oraz pałek wielofunkcyjnych. Łączna kwota zaplanowanych w tym zakresie wydatków wyniesie prawie 9 mln zł. Zastąpienie wysłużonych elementów wyposażenia specjalnego jest uzasadnione i podyktowane względami ochrony osobistej funkcjonariuszy realizujących zadania konwojowe oraz zadania związane z ochroną i obroną zakładów karnych i aresztów śledczych.

Zakup urządzeń zabezpieczenia techniczno-ochronnego i sprzętu ratowniczo-pożarniczego

Potrzeby w zakresie zakupu urządzeń do prześwietlania paczek i bagaży, bramowych wykrywaczy metalu, urządzeń do wykrywania środków odurzających i psychotropowych, wykrywaczy telefonów komórkowych podyktowane są przede wszystkim znacznym wyeksploatowaniem tego typu sprzętu i jednocześnie rozwojem technologicznym w tej dziedzinie. Wskazać tu należy, że wymienione urządzenia w znacznym stopniu wspomagają realizację czynności ochronnych związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych. Przykładowo, konieczność zakupu oprzyrządowania do wykrywania telefonów komórkowych jest podyktowana realizacją wymogu Kodeksu karnego wykonawczego w zakresie zakazu posiadania przez osadzonych środków łączności. Wyposażenie jednostek penitencjarnych w nowoczesne urządzenia wykrywają-

ce sygnał telefonu komórkowego wynika z potrzeby ich dostosowania do dynamicznie rozwijającej się mobilnej technologii telefonicznej.

Ponadto zaplanowano wydatkowanie środków związanych z poprawą systemu sygnalizacji pożaru oraz zakupu motopomp pożarniczych. Konieczność zapewnienia bezpieczeństwa pożarowego zarówno osobom osadzonym, jak też funkcjonariuszom i pracownikom więziennictwa wymaga objęcia tego obszaru modernizacją. Trzeba bowiem podkreślić, że pożar w obiekcie więziennym ze względu na jego specyfikę (kraty w oknach, kraty oddzielające przejścia, liczba osób przebywających w oddziałach) stwarza poważne wyzwania w czasie akcji ratowniczo-gaśniczej. Dlatego wykrycie pożaru we wczesnej fazie jest czynnikiem powodzenia działań ratowniczo-gaśniczych.

Poprawa stanu infrastruktury więziennej

Termoizolacja, jaką mają być objęte wybrane jednostki penitencjarne, wpłynie na obniżenie kosztów ich funkcjonowania. Szacuje się, że nakłady na przeprowadzenie niezbędnych robót w tym zakresie przekroczą 116 mln zł. Program przewiduje również szereg prac budowlanych, takich jak wymiana dachów, remont lub przebudowa budynków, wymiana sieci ciepłowniczych oraz wodno-kanalizacyjnych, remont budynków infrastruktury więziennej (kuchnie, kotłownie, pralnie, łaźnie, itp.).

W związku z planowanym zniesieniem Zakładu Karnego w Opolu uwzględniono budowę nowej jednostki penitencjarnej w okolicach Opola, o pojemności ok. 650 miejsc. Koszt inwestycji oszacowano na 250 mln zł.

Wymiana taboru samochodowego

Program modernizacji przewiduje wymianę wyeksploatowanych pojazdów typu więźniarki, pojazdów operacyjno-konwojowych, pojazdów 9-cioosobowych dla Grup Interwencyjnych SW oraz ciężarowych i ciężarowo-osobowych. Jak wskazano w uzasadnieniu ustawy, najistotniejszy dla zapewnienia właściwego funkcjonowania służby transportowej jest zakup więźniarek przeznaczonych do transportu 18 osadzonych. Zaplanowane jest kupno 36 tego typu pojazdów za 23 mln zł. Łącznie na ten cel przeznaczonych zostanie ponad 54 mln zł, co pozwoli

na wymianę ok. 200 pojazdów służbowych z roczników 1996-2008.

Modernizacja teleinformatyczna

W związku z rosnącym znaczeniem komunikacji w przestrzeni wirtualnej koniecznością jest stałe i bieżące dostosowywanie użytkowanych rozwiązań do występujących zagrożeń. Kierując się tymi względami, uzasadnione jest wyposażenie Służby Więziennej w narzędzia umożliwiające ochronę poczty elektronicznej, ochronę ruchu internetowego oraz innych wyspecjalizowanych systemów wykorzystywanych służbowo.

Zaplanowana została również kompleksowa wymiana serwerów i modernizacja infrastruktury serwerowni okręgowych. Przewiduje się też dokończenie modernizacji sieci LAN (sieć komputerowa łącząca komputery na określonym obszarze) oraz modernizację systemu łączności radiowej SW. Aktualny analogowy system łączności radiowej jest przestarzały, generuje coraz wyższe koszty utrzymania, nie gwarantując przy tym wymaganego poziomu bezpieczeństwa.

Modernizacja podmiotów leczniczych dla osób pozbawionych wolności

Na modernizację więziennych podmiotów leczniczych przewidziano 55 mln zł. Będzie obejmować potrzeby związane z koniecznością dostosowania tych obiektów do przepisów określających wymagania, jakim powinny odpowiadać pomieszczenia i urządzenia podmiotu leczniczego dla osób pozbawionych wolności. Jednocześnie należy zaznaczyć, że regulacje ustawowe nakładają obowiązek dostosowania wymienionych obiektów najpóźniej do końca 2017 r.

W Programie modernizacji przewidziano zakup i wymianę sprzętu medycznego za kwotę 10 mln zł. W ramach tych środków przewiduje się wymianę wyeksploatowanego sprzętu oraz zakup urządzeń umożliwiających rozszerzenie zakresu świadczeń udzielanych osobom pozbawionym wolności w ramach więziennej opieki medycznej. Wydatkowanie środków w celu zwiększenia zakresu świadczeń medycznych udzielanych przez więzienną służbę zdrowia nie powinno, jak się wydaje, budzić wątpliwości. Zapewnienie właściwej opieki zdrowotnej osobom osadzonym jest jednym z elementów humanitarnego wy-

konywania kary pozbawienia wolności i ze względu na szczególny charakter odbiorców tych świadczeń powinny one być realizowane głównie przez więzienne podmioty lecznicze.

Kolejnym elementem wsparcia modernizacyjnego Służby Więziennej będzie zmiana systemu zatrudniania personelu medycznego. Trudności związane z ograniczeniami finansowymi w zakresie zatrudniania kadry medycznej występują już od kilku lat. Dlatego zarezerwowano ponad 9 mln zł w skali roku na dodatkowe zatrudnienie 100 lekarzy i zabezpieczenie najpilniejszych potrzeb SW w celu zapewnienia ciągłości udzielania świadczeń zdrowotnych osobom pozbawionym wolności.

Wzmocnienie motywacyjnego systemu uposażeń funkcjonariuszy i konkurencyjności wynagrodzeń pracowników cywilnych

W ramach wzmocnienia motywacyjnego systemu uposażeń funkcjonariuszy zaplanowano dwie podwyżki wynagrodzeń. Pierwsza, przewidziana od 1 stycznia 2017 r., powinna wynieść średnio 250 zł (bez funduszu nagród uznaniowych i zapomóg). Natomiast w 2019 r. powinna być wprowadzona podwyżka o średniej wysokości 306 zł (bez funduszu nagród uznaniowych i zapomóg). Zwiększenie konkurencyjności wynagrodzeń pracowników cywilnych ma na celu podniesienie i urealnienie ich wysokości w stosunku do innych uposażeń w administracji publicznej. Podobnie jak u funkcjonariuszy, dla pracowników zaplanowano dwie podwyżki. Od 1 stycznia 2017 r. średnio 250 zł, a od 1 stycznia 2019 r. – 300 zł na etat.



Jacek Wierzbicki
Biuro Prawne CZSW

Podziękował im papież Franciszek

Rok 2016 w Zakładzie Karnym w Krzywańcu był wyjątkowy nie tylko z tego powodu, że uroczyste obchodzono w nim ogłoszony przez papieża Franciszka Rok Miłosierdzia Bożego, zapraszano znamienitych gości, organizowano rekolekcje. Także dlatego, że ojciec święty przesłał podziękowania za zorganizowanie konkursu dla osadzonych.

„...Gdy zamykam oczy, maluję w mej duszy miłosierdzie...” – to hasło konkursu przeprowadzonego w ramach projektu „Okno na świat”, programu resocjalizacyjnego dla skazanych. Jego celem była aktywizacja kulturalna, rozwój intelektualny i duchowy oraz efektywne zagospodarowanie czasu wolnego osadzonych. Tę ciekawą inicjatywę skierowano do wszystkich skazanych i tymczasowo aresztowanych przebywających w krzywańskiej jednostce. Każdy mógł



pokazać własną interpretację pojęcia Miłosierdzia Bożego poprzez prace malarskie, literackie czy rękodzielnicze. W konkursie wzięło udział ponad

20 uczestników. Wpłynęło 30 prac literackich i 13 rysunków. W efekcie wydano tomik wierszy, który powędrował do papieża razem z listem od osadzo-

Więzienna ekspozycja

Muzeum Regionalne w Bobolicach od 10 lat współpracuje z zakładami karnymi okręgu koszalińskiego w celu upowszechniania twórczości więziennej. W ostatnich latach nawiązaliśmy kontakty z okręgiem

gdańskim, poznańskim, szczecińskim i bydgoskim. Najważniejszą formą wspólnych działań są cykliczne wystawy sztuki więziennej organizowane co dwa lata. Powstał stały dział z eksponatami przekazanymi przez artystów



zza krat. Są to głównie cieszące się dużym zainteresowaniem zwiedzających prace plastyczne, obrazy, grafiki, wypalanki w drewnie oraz różne formy przestrzenne.

Niezależnie od zbiorów z wystaw, muzeum otrzymuje prace przekazane indywidualnie. W 2016 r. wychowawca ds. k.o. Zakładu Karnego w Wierchowie przekazał naszej placówce obraz

nych. Można w nim przeczytać: „Jego Świątobliwość tak często wspomina tych, którzy zepchnięci w zapomnienie przed światem chowają się za kratami aresztów i więzień. Nie chcieliśmy siedzieć na kanapie – pryczy więziennej, dlatego piszemy i rysujemy nasze serca przepięknie radością i obrazem

Miłosiernego Ojca, Naszego Miłosiernego Ojca”.

W listopadzie ub. roku te słowa i wiersze na ręce papieża Franciszka przekazał bp Stefan Regmunt z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. A w grudniu ppłk Daniel



Janowski, dyrektor Zakładu Karnego w Krzywańcu otrzymał list od Mons. Paolo Borgia, asesora Sekcji ds. Ogólnych w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, zawierający podziękowania od ojca świętego za zorganizowanie konkursu dla skazanych.

tekst i zdjęcia **Piotr Hamera**



zatytułowany „Temida” oraz szopkę betlejemską wykonane przez więziennych twórców. Szczególnie bliska współpraca wiąże muzeum z dyrekcjami Oddziału Zewnętrznego w Dobrowie Aresztu Śledczego w Koszalinie oraz Zakładu Karnego w Starem Bornem. W Dobrowie powstały makiety dawnego bobolickiego ratusza i zamku obronnego, stanowiące ozdobę wystawy. Zakład w Starem Bornem pomaga natomiast w renowacji eks-

ponatów. Wykonano tam m.in. ozdobną metalową kratę, którą zamontowano u wejścia do działu „Sztuka więzienna” i drewnianą mównicę wykorzystywaną podczas muzealnych uroczystości.

Obecnie nasza placówka przygotowuje się do piątej wystawy twórczości więziennej, która zostanie otwarta we wrześniu 2017 r.

Bronisław Malinowski
zdjęcia **Sylwia Fir**



Harmonogram imprez

Imprezy rozgrywane w ramach VII Edycji Ogólnopolskiej Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej Służby Więziennej

1. Pływanie

- VII Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: CZSW, OISW w Katowicach, OSSW w Kulach
termin: 13-15 marca
ok. 110 osób

2. Piłka siatkowa

- XV Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: CZSW, ZG NSZZFiPW, OSSW w Kulach
termin: 8-12 maja
ok. 110 osób

3. Wielobój pożarniczy

- XIV Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: CZSW, OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 17-19 maja
ok. 190 osób

4. Piłka nożna

- XVI Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: CZSW, ZG NSZZFiPW, OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 12-15 września
ok. 180 osób

5. Marszobiegi terenowe

- VII Mistrzostwa Służby Więziennej
organizator: OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 11-13 października
ok. 90 osób

Założenia organizacyjne

1. Uczestniczą:
 - funkcjonariusze, pracownicy cywilni, emeryci SW,
 - udział reprezentacji jednostek SW w I, II i III etapie rozgrywek spartakiadowych ma charakter obligatoryjny,
 - uczestnictwo funkcjonariuszy i pracowników cywilnych w zawodach o charakterze spartakiadowym odbywa się na zasadzie polecenia wyjazdu służbowego (koszty podróży uczestnika pokrywa jednostka macierzysta).
2. Wysokość środków finansowych przyznanych na organizację poszczególnych imprez wynika z planu podziału środków finansowych na działalność sportowo-rekreacyjną na dany rok.

Imprezy międzynarodowe rozgrywane poza Ogólnopolską Spartakiadą Sportowo-Rekreacyjną Służby Więziennej

- Zawody i Warsztaty Ratownictwa Taktycznego Grup Interwencyjnych Służby Więziennej „Tactical Prison Rescue”

organizator: Biuro Kadr i Szkolenia CZSW, OISW we Wrocławiu
termin: 23-26 maja
ok. 100 osób

- XI Międzynarodowe Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych Euroregionu Karpaty
organizator: CZSW, OISW Rzeszów, ZK w Łupkowie
termin: 21-23 czerwca
ok. 120 osób

Techniki interwencyjne

- XVI Międzynarodowe Seminarium Sztuk Walki i Technik Interwencyjnych
organizator: COSSW w Kaliszu
termin: 31 maja-9 września
ok. 200 osób.

Imprezy ogólnopolskie rozgrywane poza Ogólnopolską Spartakiadą Sportowo-Rekreacyjną Służby Więziennej

1. Pływanie

- XIV Mini-Maraton o Wstęgę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej
organizator: OISW w Lublinie, ZK we Włodawie, ZO NSZZFiPW w Lublinie, ZT NSZZFiPW we Włodawie,
termin: 5 sierpnia
ok. 100 osób

2. Biegi

- IX Mistrzostwa Służby Więziennej w biegach przełajowych
organizator: OISW w Bydgoszczy, ODK SW w Suchej
termin: 20-21 kwietnia
ok. 80 osób

- V Bieg Przełajowy „Memoriał Kolegi Tomusza Mielki”
organizator: OISW w Poznaniu, ZO NSZZFiPW w Poznaniu
termin: 1 sierpnia
ok. 100 osób

- IV Memoriał Jacka Urbańskiego
organizator: OISW w Łodzi, AŚ w Łodzi
współorganizator: OS SW w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie
termin: 30-31 marca
ok. 70 osób

- IV Ogólnopolski Bieg na dystansie 10 km o puchar Komendanta COSSW w Kaliszu w ramach XXXVII Międzynarodowego „Biegu Ptolemeusza” w Kaliszu
organizator: Ośrodek Sportu Rekreacji i Rehabilitacji COSSW w Kaliszu, COSSW w Kaliszu
termin: 1 października
ok. 50 osób

sportowych w 2017 roku

■ Bieg przełajowy „Orla Strzecha”

organizator: OISW w Warszawie, ZO NSZZFiPW przy OISW w Warszawie
termin: 10 września
 ok. 200 osób

■ III Mistrzostwa Służby Więziennej w Biegu Ulicznym na dystansie 10 km

organizator: OISW w Gdańsku, ZK w Sztumie
termin: 3 maja
 ok. 80 osób

■ VI Nocny Maraton „Ryś”

organizator: ZT NSZZFiPW przy ZK nr 2 we Wrocławiu
termin: maj
 ok. 300 osób

3. Piłka siatkowa

■ VII Turniej Plażowej Piłki Siatkowej

organizator: ZO NSZZ FiPW przy OISW w Łodzi
współorganizator: OSSW w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie
termin: 1-4 czerwca
 ok. 40 osób

4. Piłka nożna

■ VI Mistrzostwa Służby Więziennej w piłce nożnej oldbojów

organizator: OISW w Krakowie, ZO NSZZFiPW przy OISW w Krakowie
termin: 22-25 maja
 ok. 90 osób

5. Kolarstwo

■ VI Mistrzostwa Służby Więziennej MTB

organizator: OISW w Katowicach, OS SW w Kulach, ZK w Cieszynie
termin: wrzesień
 ok. 120 osób

6. Samoobrona i sztuki walki

■ XI Seminarium Samoobrony i Technik Interwencji im. Mieczysława Kolasińskiego

organizator: OISW w Koszalinie, ZK w Czarnem
termin: kwiecień
 ok. 60 osób

■ VI Pomorskie Seminarium Formacji Mundurowych z systemów walki wręcz

organizator: OISW w Gdańsku, ZK w Gdańsku-Przeróbce
termin: luty
 ok. 100 osób

7. Kickboxing

■ V Mistrzostwa w Kickboxingu Służb Mundurowych

organizator: CZSW, OISW w Rzeszowie, ZK w Łupkowie
termin: 9-11 czerwca
 ok. 150 osób

8. Triathlon

■ IV Mistrzostwa Służby Więziennej w Triathlonie o Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

organizator: OISW w Lublinie, ZO NSZZ FiPW w Lublinie, AŚ w Lublinie, ZT NSZZ FiPW w Lublinie
termin: 22-24 czerwca
 ok. 100 osób

9. Strzelectwo

■ XIII Zawody Strzeleckie o Puchar Komendanta COSSW w Kaliszu

termin: 8-9 września
 ok. 170 osób

■ VI Mistrzostwa Służby Więziennej w Strzelectwie Myśliwskim

organizator: OISW w Lublinie, ZK w Opolu Lubelskim, ZT NSZZFiPW w Opolu Lubelskim
termin: maj
 ok. 50 osób

10. Żeglarsstwo

■ XI Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich

organizator: ZT NSZZFiPW w Iławie, ZK w Iławie
termin: 21-23 maja
 ok. 100 osób

11. Turniej Smoczych Łodzi

organizator: OISW w Koszalinie, ZK w Wierchowiu, ZT NSZZFiPW w Wierchowiu

termin: czerwiec
 ok. 200 osób

Założenia organizacyjne

- w zawodach mogą uczestniczyć funkcjonariusze, pracownicy cywilni SW na zasadach polecenia wyjazdu służbowego (koszty zakwaterowania i wyżywienia pokrywają uczestnicy zawodów, refundacja poniesionych kosztów odbywa się zaś w jednostce macierzystej),
- emeryci SW deklarujący chęć uczestnictwa w zawodach ponoszą koszty zakwaterowania i wyżywienia,
- w szczególnie uzasadnionych przypadkach istnieje możliwość skierowania wniosku do Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z prośbą o dofinansowanie danej imprezy lub partycypację rzeczową (zakup pucharów lub medali). W przypadku otrzymania dofinansowania, organizatorzy w terminie trzech tygodni po zakończeniu zawodów winni przesłać do dyrektora Biura Kadry i Szkolenia CZSW rozliczenie wydatkowanych kwot,
- w dyscyplinach: strzelectwo, sporty pożarnicze, sztuki walki, sprawdziany psów służbowych, marszobieg terenowy z uwagi na ich charakter powinni uczestniczyć wyłącznie czynni funkcjonariusze SW, a ich udział (nawet w dni ustawowo wolne od służby) należy traktować jako ważny element doskonalenia zawodowego i promocji Służby Więziennej.

oprac. **ESK**, zdjęcie **Piotr Kochański**

Władysław Ficke, naczelnik z Ra

W okresie stalinowskim wielu przedwojennych funkcjonariuszy Straży Więziennej było aresztowanych i prześladowanych. Jednym z nich był Władysław Wilhelm Ficke, naczelnik więzienia przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie w latach 1920-1939 r.

Urodził się 20 września 1881 r. w Warszawie jako Władysław Wilhelm Fitzke (nazwisko uległo spolszczeniu, co wówczas zdarzało się dość często). Pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej o korzeniach niemieckich. Zarówno ojciec Wilhelm Fryderyk (1844-1901), jak i dziadek ze strony ojca Robert Fryderyk (1811-1889) byli majstrami stolarskimi. Rodzina Ficke należała do kościoła luterańskiego (ewangelicko-augsburskiego). Matką Władysława była Wanda Fryderyka Gins (1855-1930), katoliczka, pochodząca z inteligencji, zasymilowanej rodziny żydowskiej.

Władysław miał dwóch starszych braci: Zygmunta Wilhelma (1876-1915), urzędnika banku handlowego i Juliana Lucjana (1879-1943), dyrektora działu ogniowego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie, zamordowanego wraz z synem przez Niemców 3 grudnia 1943 r. w egzekucji ulicznej przy ul. Puławskiej, w pobliżu nieistniejącej już zajezdni tramwajowej. Jego żona również zginęła zabita przez Niemców. Wszyscy trzej bracia byli ochrzczeni w parafii ewangelicko-augsburskiej św. Trójcy w Warszawie, zgodnie z zaleceniem władz, aby chłopców pochodzących z mieszanych religijnie małżeństw chrzcić zgodnie z wyznaniem ojca, a dziewczynki – według wyznania matki. Władysław ukończył gimnazjum realne, później był na praktyce handlowej, po której prowadził własne biuro handlowe z artykułami tytoniowymi. Nie służył w wojsku (tak podał w zeznaniu).

11 listopada 1918 r. Władysław Ficke przejął z rąk niemieckich więzienie przy ul. Dzielnej, tzw. Pawiak, a od 1 stycznia 1920 r. do 31 marca 1939 r. piastował stanowisko naczelnika więzienia mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej 37. 1 kwietnia 1939 r. przeszedł na emeryturę ze względu na zły stan zdrowia. Zachowało się orzeczenie wydane przez Komisję Lekarską I Instancji dla funkcjonariuszów państwowych przy Komisariacie Rządu na m. st. Warszawę (pisownia oryginalna – red.) z datą 3 grudnia 1938 r. Według tego doku-

mentu, „cierpiał on na wiele chorób, co czyniło badanego niezdolnym do służby w ogóle. Niezdolność do służby jest trwała”. Stwierdzono także, że „Cierpienia te powodujące trwały niezdolność do służby powstały bez własnej winy badanego po wstąpieniu do służby państwowej oraz nie stoją w związku przyczynowym ze służbą państwową”.

Mimo tego orzeczenia w październiku 1939 r., a więc już po wybuchu wojny, został ponownie powołany do służby przez wiceprokuratora Gostyń-



skiego, szefa więziennictwa. Jak sam twierdził, nie mógł odmówić, nie chciało go też później zwolnić ze stanowiska naczelnika więzienia. Jego rola była jednak mocno ograniczona, zajmował się sprawami gospodarczymi i finansowymi, a faktyczne kierownictwo znajdowało się w rękach niemieckich. Na stanowisku naczelnika więzienia przy Rakowieckiej pozostawał do wybuchu Powstania Warszawskiego. 12 września 1944 r. wywieziono go do obozu w Pruszkowie, stamtąd do Końskich, skąd powrócił do Gołębek (wówczas pod Warszawą), gdzie mieszkał z żoną Eugenią przy ul. Piłsudskiego 11.

Po zakończeniu wojny Władysław Ficke znów powołano do Straży Więziennej, tym razem przez Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Pracy nie podjął, 6 kwietnia 1945 r. został bowiem aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w Pruszkowie. Po przesłuchaniu przez oficera śledczego T. Berskiego zastosowano wobec niego areszt tymczasowy z umieszczeniem w więzieniu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Po powtórnych przesłuchaniach przez oficera śledczego A. Łabędzkiego postanowiono, że ponieważ czyn oskarżonego zawiera znamiona przestępstwa z art. „o współpracę z Niemcami”, zamknąć śledztwo i sprawę wraz z zatrzymanym przekazać do dyspozycji prokuratora. Osadzono go w więzieniu karno-śledczym na Pradze.

11 maja 1945 r. Władysław Ficke został po raz trzeci przesłuchany, tym razem w Warszawie przez oficera śledczego Józefa Lindorfa. Nie przyznawał się do współpracy z Niemcami, jedynie do podpisania tzw. lojalki, którą podpisywali wszyscy pracownicy więzienia. W Instytucie Pamięci Narodowej znajduje się teczka opisana jako: „Prokuratura Specjalna Sądu Karnego w Warszawie. Akta w sprawie: Władysław Ficke o to, że podczas pełnienia stanowiska naczelnika więzienia, idąc na rękę władzom nazistowskim, działał na szkodę osadzonych w więzieniu na Mokotowie m. Warszawa podczas okupacji niemieckiej; to jest o czynny z art. 1 Dekretu z dn. 31.08.1944”. Teczka zawiera m.in. protokoły przesłuchań. Oto fragment przesłuchania prowadzonego przez Józefa Lindorfa:

– W jakich okolicznościach przystąpił do służby więziennej podczas okupacji i dlaczego?

– Powołany zostałem do służby w więziennictwie przez wiceprokuratora Gostyńskiego, szefa więziennictwa i po objęciu władzy przez Niemców nie chciało mnie zwolnić z zajmowanego stanowiska naczelnika więzienia.

– Co wchodziło w zakres waszej działalności jako naczelnika więzienia?

– Będąc na stanowisku naczelnika więzienia w Mokotowie za okupacji niemieckiej moja praca była tak ograniczona, że właściwie byłem bez żadnego głosu w żadnych sprawach, gdyż o wszystkim decydował właściwy naczelnik więzienia Niemiec Langebartels i nawet gdy wyjeżdżał na urlop, zastępował go drugi Niemiec Hieynagier (a. Hicynagier) lub inspektor

kowickiej

Kirchner. Jedynie w sprawach gospodarczych i finansowych miałem pewną działalność, jak podpisywanie rachunków wspólnie z Langebartelsem.

– **Jakie podpisywaliście deklaracje wstępując do pracy w więziennictwie za okupacji niemieckiej?**

– Podpisywałem deklarację lojalności, jak wszyscy inni pracownicy.

– **Jaki braliście udział przy wykonywanych wyrokach śmierci za okupacji niemieckiej?**

– Udziału żadnego nie brałem, dowiadywałem się o wykonanych wyrokach następnego dnia rano.

– **Czy prawdą jest, że biliście więźniów i wsadzaliście do karceru?**

– Jak pracuję dwadzieścia parę lat w więziennictwie, nigdy żadnego nie uderzyłem więźnia, karcerem od czasu do czasu musiałem ukarać, chcąc uniknąć tego, aby Niemcy nie wyznaczili większej kary i z tego powodu miałem nieprzyjemności od Niemców.

– **Czy pracownicy polscy znęcali się nad więźniami?**

– O podobnych wypadkach nic mi nie jest wiadome.

– **Co zrobiliście dobrego dla Polski?**

– W żadnych organizacjach udziału nie brałem. Czytywałem pisma konspiracyjne, które to pisma podrzucane miałem przez pracowników, których nie jestem w stanie sobie uprzytomnić. W stosunku do więźniów starałem się umożliwić im korespondencję z rodziną i wydawać z depozytów ich własne rzeczy rodzinom.

Protokół przesłuchania został podpisany przez Władysława Ficke i Józefa Lindorfa. 15 maja prokurator Specjalnego Sądu Karnego z siedzibą w Warszawie J. Popke jeszcze raz przesłuchał Władysława Ficke. Po przesłuchaniu zaprotokołowano: „Nie przyznaję się do winy, że w okresie okupacji niemieckiej i działania na korzyść Niemców, będąc na stanowisku naczelnika więzienia mokotowskiego brałem udział w prześladowaniu, znęcaniu się lub biciu Polaków osadzonych przez władze niemieckie w więzieniu. Potwierdzam całkowicie swoje wyjaśnienia złożone trzykrotnie w toku dochodzenia, przy czym wyjaśniam, że w więzieniu mokotowskim było około 10 proc. więźniów politycznych, bowiem myśmy przyjmowali przeważnie więźniów kryminalnych, zaś polityczni skierowywani byli do Pawiaka. Więźniów przysyłano



Personel więzienia Mokotów w Warszawie

nam z sądów polskich i niemieckich. Nie było wypadku, abym zachował się przez cały okres w sposób niegodny jako Polak. Zwierzchnikiem moim był Niemiec Regierunsrat Lange, który urzędował przez cały dzień w więzieniu i kierował całym więzieniem”. Podpisano: Władysław Ficke i J. Popke. Protokół kończy się postanowieniem prokuratora Popke: „Z uwagi, że materiał zebrany w dochodzeniu nie daje uzasadnionych podstaw do aresztowania, podejrzanego Ficke zwolnić”.

W teczce znajduje się też dramatyczny list żony Władysława skierowany do prokuratora, w którym Eugenia Ficke broni swojego męża twierdząc, że był on szlachetnym człowiekiem, który nikomu żadnej krzywdy nie zrobił. Skarży się na swój los, osoby żyjącej w nędzy, ciężko chorej i samotnej, z czego wynikałoby, że państwo Ficke nie mieli potomstwa. W tym liście pisze też o szwagrze, jego żonie i synu, którzy zostali zamordowani przez Niemców. Twierdzi, że gdyby jej mąż rzeczywiście współpracował z Niemcami, miałby możliwość ocalenia rodziny.

Po wyjściu z więzienia Władysław Ficke był prawdopodobnie ciężko chory. Świadczy o tym fakt, że nie mógł osobiście zgłosić się po zatrzymane w prokuraturze dokumenty. Odebrał je w jego imieniu niejaki Zygmunt Nowakowski. Wniosek o umorzenie dochodzenia złożono dopiero 23 września 1946 r. W uzasadnieniu podano: „Władysław Ficke został podejrzanym o to, że jako naczelnik więzienia na Mokotowie, idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej, działał na szkodę więźniów. Podejrzanym nie przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa i wyjaśnił, że jako polski naczelnik więzienia nie miał najmniejszego wpływu na traktowanie więźniów, gdyż decydował o tym wyłącznie Niemiec Lange. Do funkcji podejrzanego należały

tylko sprawy finansowo-gospodarcze. Akta sprawy nie zawierają materiałów stwierdzających winę podejrzanego, wobec czego należy się oprzeć tylko na jego wyjaśnieniach. Z tych zasad, wobec braku danych, stwierdzających działania podejrzanego na szkodę więźniów, dochodzenie na podstawie art. 248 §1 kpk należy umorzyć”. Podpisano: Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie (podpis nieczytelny). Definitywnie postępowanie umorzono 27 września 1946 r.

Ostatnim dokumentem, jaki znajduje się w teczce, jest zawiadomienie o umorzeniu dochodzenia wysłane przez Ekspozyturę Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie do Władysława Ficke 1 października 1946 r. Na zawiadomieniu widnieje adnotacja „zwrot”. Być może Władysław Ficke już wtedy nie żył. Dokładna data śmierci oraz miejsce pochówku nie są znane.

W biografii Władysława Ficke pojawiają się dwie zagadki. Po pierwsze, w jaki sposób trafił do Służby Więziennej, i to na wysokim stanowisku, nie mając ani wykształcenia ani żadnych doświadczeń w tej dziedzinie. Z jego własnych słów wynika, że wcześniej był właścicielem firmy zajmującej się handlem wyrobami tytoniowymi. Nie przeszkodził też brak odbytej służby wojskowej. Po drugie, dlaczego nie został pochowany w okazałym grobowcu rodziny Fitzke na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim. Na płycie wcześniej wykuto nazwiska Lucjana (używał drugiego imienia) i Władysława pozostawiając miejsca na wpisanie lat życia i daty śmierci. Miejsca te pozostały puste. Lucjan spoczął gdzieś prawdopodobnie we wspólnej mogile pod gruzami Warszawy. Dotychczas nie udało się poznać jego miejsca spoczynku.

Maria Kosicka
zdjęcia archiwum

Za wcześniej odszedłeś, Ryśku...

19 grudnia 2016 r. zmarł nagle w wieku 57 lat mjr Ryszard Seroczyński, emerytowany starszy wychowawca działu penitencyjnego Zakładu Karnego we Włocławku, były rzecznik prasowy. Człowiek o wrażliwej duszy artysty.

Rysiek, bo tak wszyscy, którzy Go znali o Nim mówili, z wykształcenia nauczyciel (uczył matematyki w Szkole Podstawowej w Lutoborzu), prawie całe swoje zawodowe życie poświęcił pracy z osobami pozbawionymi wolności. Służbę w zakładzie we Włocławku rozpoczął 1 listopada 1986 r. na stanowisku strażnika działu ochrony, od 1 stycznia 1990 r. pełnił ją już w dziale penitencyjnym jako młodszy wychowawca, od 1 listopada 1999 r. – wychowawca, a od 1 maja 2003 r. – starszy wychowawca. Od początku pracy na stanowisku wychowawcy zajmował się nie tylko prowadzeniem zakładowej biblioteki, ale przede wszystkim działalnością kulturalno-oświatową wśród osadzonych, która nabrała charakterystycznego dla niego formatu pomocy tym ludziom w wychodzeniu z zakłętą kręgą przestępczości poprzez sztukę, kulturę.

Był współzałożycielem redagowanej przez skazanych „Gazety Więziennej”, a następnie Klubu Literackiego „Bartnicka 10”, na którego zaproszenie w jednostce gościło wiele osób ze świata artystycznego, dzieląc się z osadzonymi wiedzą i doświadczeniami. To z Jego inicjatywy powstała wersja elektroniczna tej gazety na lokalnym portalu q4. Był także pomysłodawcą cyklicznych wycieczek rowerowych skazanych po okolicach Włocławka. W ramach działalności klubu wydał szereg tomików z więzienną twórczością literacką. Swoją twórczość tylko od czasu do czasu nieśmiało przemycił w świat. „Cień serca”, „Exodus”, „Ryszard i (nie)przyjaciele”, czy „Kwiaty na murze” to tylko niektóre z pozycji Jego autorstwa. Przez wiele lat współpracował też z „Forum Penitencyjnym”. To On był w Zakładzie Karnym we Włocławku inicjatorem resocjalizacji poprzez twórczość, a także propagatorem dzielenia się tym doświadczeniem ze studentami uczelni wyższych. I choć 31 października 2013 r. odszedł ze służby na zaopatrzenie emerytalne, nadal był widywany na miejskich raj-



dach rowerowych, w których uczestniczyli skazani.

Za wcześniej odszedł ze służby i z tego świata.

Dorota Śniegowska
zdjęcie **Piotr Kochański**

Będzie nam Ciebie brakowało

Ryśku, przykro nam, że odszedłeś. Jednak wierzymy, że jesteś... Zostały po Tobie wspomnienia oraz dzieła Twojego życia. I Twoje przesłanie.



To nie sekret. Była nim resocjalizacja. Wiara w zmianę, w dobro, etyka i tajemnica, która zakłada prawdopodobieństwo przemiany.

Pisałeś artykuły do naszej gazety od początku jej istnienia. Jeździłeś z nami na warsztaty dziennikarskie, zabiera-

łeś głos. Zawsze byłeś inspirujący, rozbawiałeś nas żartem. Przy Tobie nabierało się dystansu do rzeczywistości. Budziłeś wiarę w niemożliwe. Twoje wiersze są jednym z wielu przejawów twórczości, jakie po sobie zostawiasz. Resocjalizacja, którą się zajmowałeś z takim oddaniem, miała głęboki sens.

Po Twojej śmierci, zaskoczeni nią wszyscy – Twoi przyjaciele, koledzy, znajomi – poczuliśmy ból. Więźniowie, których prowadziłeś ku wolności, rozpisali się na forach internetowych, chcąc wyrazić wdzięczność klawiszowi z Włocławka, który ćwierć wieku przepracował w więzieniu i stał się symbolem wychowawcy więziennego. W jak najlepszym wydaniu. Ich słowa niech będą świadectwem, że dałeś im szansę:

„Byłem jednym z jego podopiecznych. Byłem jednym z tych, na których stawał. Czuję się, jakbym stracił kogoś bardzo bliskiego. Jego już nie ma wśród nas, ale jego dzieło pozostanie”.

„Panie Ryszardzie, dzięki Panu jestem dobrym człowiekiem. Podczas

wieloletniej współpracy nauczył mnie Pan wielu rzeczy i mimo że byliśmy po dwóch stronach barykady, nigdy nie dał Pan tego odczuć. Kiedy redagowaliśmy artykuły do „Gazety Więziennej” widziałem w Pana oczach pasję. Znaliśmy się kilka dobrych lat i wiem, że takiego drugiego człowieka nie ma, i nie będzie. To dzięki Panu resocjalizacja dla tysięcy skazanych miała sens, była nie tylko słowem. Mam nadzieję, że będzie mi dane spotkać Pana tam, po drugiej stronie i podziękować za serce, jakie wkładał Pan w swoją pracę. Zmarł wielki człowiek, tży same lecą”.

„Ponoć nie ma ludzi niezastąpionych, ale są ludzie, po których odejściu pozostaje wielka wyrwa. Po Ryśku pozostała wyrwa, której w żaden sposób nie da się załatać. To był wielki człowiek i nadal będzie żył w swoich działach i w sercach ludzi”.

Ryśku, będzie nam Ciebie brakowało...

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcie **Piotr Kochański**

Forum Penitencjarne

PRENUMERATA 2017



Cena prenumeraty rocznej - 42 zł

nr konta: 76 1010 1010 0401 5222 3100 0000
z adnotacją „Forum Penitencjarne”

Miłej lektury!



Z żalem i smutkiem żegnamy
Ryszarda Seroczyńskiego
wieloletniego Członka
Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego,
naszego serdecznego Przyjaciela i Kolegę.
Odszedł od nas prawy i życzliwy Człowiek
zasłużony dla polskiej penitencjarystyki.

Rodzinie Ryszarda
wyraży głębokiego współczucia
w imieniu PTP składają
Bogdan Nowak i Edward Wasilewski

ISSN 1505-2184
„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:
Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:
ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:
Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Robert Moskal, przedstawiciel NSZZFiPW
Lidia Olejnik, emeryt SW
Mieczysław Pietrzak, z-ca kierownika DP AŚ w Łodzi
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy OISW w Katowicach
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zając, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany
jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.
Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto:
Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401
5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum
Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”:
Cała strona - 1500 zł + VAT; 1/2 strony - 1000 zł + VAT;
1/4 strony - 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne - bez-
płatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład
Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000
0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamianie:** Aleksandra
Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS
Sp. z o.o., Łaski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin,
tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.
rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
skróć, adyustacji i zmiany tytułów nadesłanych ma-
teriałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wy-
placa honorariów.

Numer zamknięto 5 stycznia 2017 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych
osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.)
informujemy, że podane na druku prenumeraty dane oso-
bowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Wię-
ziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie,
w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumeru-
jąca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych oso-
bowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych
osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednak-
że niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Areszt Śledczy w Radomiu

Od września 1998 r. jednostka znajduje się przy ul. Wolanowskiej (wcześniej przy ul. Malczewskiego), dysponuje oddziałami dla tymczasowo aresztowanych i typu zamkniętego dla skazanych odbywających karę po raz pierwszy i młodocianych. Pojemność wynosi 1010 miejsc. W Radomiu funkcjonuje oddział terapeutyczny dla uzależnionych od alkoholu, oddział dla tzw. więźniów niebezpiecznych oraz oddział zewnętrzny przy ul. Witosa. W areszcie znajduje się sala gimnastyczna, 15 kompleksów świetlicowych, biblioteka centralna i 15 punktów bibliotecznych, trzy boiska na wolnym powietrzu. Do realizowania praktyk religijnych przeznaczone są dwie kaplice.

APJ

